Nr. 262. Kraków, Sobota 1 Października 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

29 września 1892.

Wspomniałem już raz, że zapewne młodoczesi zechcą posiedzenia delegacyj wspólnych, które się 1 października rozpoczną, zakłócić deklamacjami przeciw trójprzymierzu, oraz przeciw polityce zagranicznej państwa w ogóle. Jakkolwiek Vaszaty nie jest do delegacyj wybrany, to przecież inni przyjaciele jego nie czynią z tego tajemnicy, że muszą w delegacjach zabrać głos, żeby okazać, iż Czesi mają prawo głosu — a między Czechami najgłośniejsi są oni. Otóż lubo w Węgrzech są opozycyjne partje, które radeby także i w delegacjach istnienie swoje zaznaczyć, jednakże nawet opozycja węgierska popiera znaną politykę hr. Kalnoky'ego właśnie w tych sprawach, w których młodoczesi chcieliby brużdzić wynika ztąd, że jeżeli młodoczesi po swojemu się odezwą, to w delegacji węgierskiej doznają jednomyślnego odparcia i skarcenia, a tym sposobem wypadłoby delegatom węgierskim ze stronnictwa niepodległości wcale opozycji nie podnosić! Ponieważ może się taka sytuacja wytworzyć, więc stronnictwo to, żeby przecież nie być skazanem na milczenie postanowiło zabrać uprzedzająco głos, bodaj w sejmie węgierskim, wiedząc z góry, że tam odpowiedzi nie otrzyma.

Taka jest geneza interpelacji w sejmie węgierskim o politykę zagraniczną, o trójprzymierze, o pokój, o położenie. Hr Kalnoky odpowie, to jest w oznajmieniach jego w delegacjach będą się implicite mieścić odpowiedzi na owe pytania. Powrócę jutro do tych spraw, gdyż stają się aktualnemi i wysuwają się na porządek dzienny.

Środki przeciw cholerze nietylko nie powiny być zaniedbywane ale owszem zdwojone i to nie na razie, ale na stałe; gdyż nietylko u nas może się niebezpieczeństwo znowu wytworzyć, ale może do nas przyjść ze wszystkich stron. Jest już pewnem, że w Peszcie i w kilku miejscach Węgier sporadyczne wypadki są coraz częstsze. Co zaś do Królestwa, położenie z winy rządu znacznie się pogorsza, zaraza bowiem wychodzi z niechlujnych obozów. Jestem w możności zapewnić, że dnia 28 b. m. stwierdzono w samej **Warszawie** trzy wypadki, o czem tam donosić nie wolno. Władze powiadomiły dzienniki, że dopóki car bawi w Spale, nie będą ogłaszane biuletyny o stanie zdrowotnym Królestwa, prócz z tych okolic, o których dotąd niektóre szczegóły ogłaszano. Ludność w Warszawie i w Królestwie jest przeto przerażoną, gdyż niepewność właśnie największy popłoch rozbudza. Mnóstwo rodzin z Królestwa ucieka wszelkie zakłady i letnie miejsca zaczynają się na nowo zapełniać. Wracający z kąpielowych miejsc zatrzymują się w Wiedniu, żeby przeczekać albo gdzieś na jesień osiąść.

Dla Austrji najgroźniejszem byłoby, gdyby epidemia w Węgrzech zaczęła się szerzyć, bo i Peszt ma swoje zaułki *à la* Kazimierz i na prowincji są tam stosunki niewątpliwie gorsze, niż nawet w Galicji.

Sprostowanie. W korespondencji mojej w Nrze z 28 b m. wydrukowano: jak zacznę mówić i pisać, tak może wywołam i t. d. Omyłka drukarska naraziła korespondencję na śmieszność! Oczywista powinno być: jak zaczną mówić i pisać, tak może wywołają... ciąg dalszy akcji ugodowej w Czechach. Wręcz sobie sobie przeciwne uchwały i wnioski Czechów i Niemców nie są w tej mierze czynnikami roztrzygającemi.

Sprawy te nie w Pradze ale w Wiedniu się ostatecznie rozgrywają; nie miejscowi przewódcy, ale kierownictwo lewicy parlamentarnej, jako wyraz ogółu Niemców będzie musiało orzec, czy na proponowane drogi dalszej akcji Niemcy przystaną, czy nie. Jeżeli kierownictwo, ze względów ogólniejszego znaczenia, po spokojnej rozwadze uzna — a o ile sądzę musi uznać — że należy ze staroczechami i ze szlachtą porozumieć się, to na następnej sesji sejmu czeskiego ugoda zrobi trzy kroki naprzód.

LISTY
o międzynarodowej wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu.

V.

Chmura groźnego niebezpieczeństwa, nagle zasłaniająca pogodne niebo nad naszym ukochanym Krakowem, odwróciła uwagę ogółu polskiego od wszystkiego co nie było chwilowo tem niebezpieczeństwem i skłoniła niżej podpisanego sprawozdawcę do przerwania listów o wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu. Dziś nie czas do nich powracać i mówić szerzej o rzeczach w znaczeniu dziennikarskiem niemal przebrzmiałych. Zakończyć jednak nasze gawędy wypada ogólnym rzutem oka na całość ekspozycji, niezmiernie interesującej nietylko dla fachowych znawców, obytych z teatrem i jego różnorodnemi produkcjami, ale nawet dla przeciętnej, byle **wykształconej** i kochającej sztukę publiczności.

Narody na niej reprezentowane charakterystycznie zaznaczyły swoje cechy indywidualne, swoje stanowiska estetyczne, poczucie piękna w historycznym rozwoju i pojęcia o smaku. Francja urządziła własny oddział nader wykwintnie. Wszystkie sztuki współudziałem swoim przyczyniły się tu do uświetnienia ścian i witryn, nie w ściślem znaczeniu jednak teatralnych i muzycznych. Przedewszystkiem malarstwo i rzeźba podjęły się tu roli heroldów czy marszałków dworu, zachwalających zdobycze moralne teatru i muzyki francuskiej, lub w Francji wyprodukowanej, witając uprzejmie międzynarodowych gości, wchodzących do świątyni, zupełnie nowoczesnej, wytwornie udekorowanej gobelinami, aubussonami, pluszami. Pierwsze wrażenie, jakiego się tu doznawało, da się zamknąć w wyrazach: „co za szyk, jaka elegancja!“ Po rozpatrzeniu się jednakże, budziły się także w umyśle wrażenia dodatniejsze i poważniejsze. Popiersia, portrety i posągi słynnych muzyków, pisarzy dramatycznych, wirtuozów, aktorów i aktorek, bardzo liczne — dzieła znakomitych artystów malarzy i rzeźbiarzy — wytwarzały atrakcję pierwszorzędnego znaczenia. Miło było pozostawać czas jakiś w takiem dobrem, a nawet i ładnem towarzystwie. Nagromadzono wizerunki nietylko samych mistrzów francuskich. Królowa cywilizacji, z właściwą sobie dezynwolturą, zaanektowała: Mozarta (w ślicznym posążku Barriasa), Glucka, Rossiniego, Meyerbeera, naszego Chopina i wielu innych, którzy w Paryżu szukali sławy i powodzenia.

Rosja, niemająca przeszłości teatralnej i muzycznej, położyła główny nacisk na bogactwo kostiumów scenicznych, dostarczonych przez garderoby petersburskich teatrów carskich. Stroje te uszyte z cennych materyj: złotogłowów, aksamitów i atłasów (o ile mi się zdaje, pochodzących z fabryk lyońskich) kapią od szychu, galonów srebrnych, blach i koronek złotych, oraz sztucznych klejnotów, w stylu tulskim. Pozatem parę większych dekoracyj, kilkanaście mniejszych, urządzonych panoramicznie, scena z tragedji Tołstoja „Iwan Groźny“ ustawiona z antomatów, rynsztunki, zbroje i uzbrojenia, kilkadziesiąt planów, fotografij, litografij i sztychów, trochę druków z końca XVIII i początku XIX wieku, stanowi cały dorobek ojczyzny Grybojedowa, Gogola, Ostrowskiego i Glinki, w kierunku muzyczno-teatralnym. Nawet co do ubiorów i akcesoryj scenicznych nie można oddziału tego porównywać z salą, w której znalazły schronienie rekwizyty, meble, draperje, przystawki, dekoracje i kostiumy teatru „Burg“ i opery wiedeńskiej. Parweniuszowskie skarby rosyjskie nie dadzą się ani zestawiać, ani równoważyć z temi ostatniemi. Wydają się one, jak świeżo nabyte u tapicera sprzęty i garnitury do salonu bankierskiego, gdy okazowy rekwizytorski skład austrjackich teatrów dworskich nosi na sobie charakter na wskróś artystyczny, istotnie cenny, posiadający historję i tradycję. Dyrektor nowozakładającego się teatru chętnie — zwłaszcza za tanie pieniądze — nabyłby dział, reprezentujący Rosję, ale niejedno z tego co wystawiły cesarskie sceny wiedeńskie kupićby mogło każde poważne muzeum, dbałe o swoją sławę i znaczenie.

W ogólności oddział austrjacki należy do najpiękniejszych i najbardziej zajmujących. A trzeba go badać pilnie i umiejętnie, jest bowiem rozrzucony po rotundzie, niedość systematycznie (tylko w materjalnem, czysto wystawowem znaczeniu) ułożony. Czytelnicy nasi pojmą łatwo że szczegółowo okazów wymienić nie jesteśmy w możności, nie mamy bowiem na to dość miejsca; zresztą spełnił ten obowiązek bardzo porządnie spisany fachowy katalog, który zwiedzającym wystawę polecamy. Począwszy od honorowego pokoju dynastji panującej *(Habsburg-Lothring)*, gdzie obok dzieł muzykalnych cesarzów Ferdynanda III, Leopolda I, Józefa I i innych pradziadów, protoplastów i członków monarszej rodziny znajdują się drogie, dla każdego wielbiciela muzyki, rękopisy Haydna, wszystko tu cenne i budzące głęboki interes. Znajdnje się w tej części ekspozycji, w pewnem zależnem zestawieniu ze sztuką niemiecką i starorakuską dziejowa wystawa przebiegu historji dźwięków i tonów, ujętych w kompozycje religijne i świeckie, sięgająca czasów najodleglejszych (starożytność hebrajska, grecka etc.) a zbiegająca się ostatecznie z najdonioślejszemi stuleciami — ubiegłym i obecnym — na które, przypada w Wiedniu działalność największych i najwspanialszych geniuszów muzycznych. Następnie w innych poddziałach znajdujemy pamiątki po austrjackich poetach i pisarzach dramatycznych, a wreszcie sale portretowe artystów i artystek teatralnych, co razem tworzy całość doskonałą, ładną i sympatyczną. Zaznaczę w przelocie jeden szczególik etyczny, pięknie świadczący o koleżeństwie aktorów tworzących personal Burgu. Wizerunek w przeszłym roku zmarłej artystki Gabillon, otacza codziennie odświeżany wieniec z zieleni. Miło jest, w pośród żywych, szczęśliwych, cieszących się powodzeniem, spotkać się z dowodami przyjaznej pamięci o zmarłych. Niestety, rzecz to bardzo rzadka!

Wystawa niemiecka, rozpadająca się na rozliczne specyalne oddziały i oddzieliki, należy do nader ciekawych i wielce pokaźnych. Od pokoiku Schillera, odtworzonego z pietyzmem i miłością według autentycznego rysunku, aż do olbrzymiej hali, w której militaryzm pruski nawet na sztuce wycisnął swe odrębne piękno zręcznem ugrupowaniem trębaczy i doboszów umundurowanych (kronika muzyki wojskowej), trzeba tu wszystko studjować bacznie i uważnie, boć to obraz dosadnie uplastyczniający jedną z najwspanialszych kart historji cywilizacji. To samo da się powiedzieć o wystawie włoskiej. Bogactw moc nieprzebrana! Potrzeba miesięcy... ba! lat całych... na przejrzenie, chociażby tylko pobieżne, tysiącznych nutowych utworów i partycyj prastarych, rozpisanych na instrumenty i głosy ludzkie. Każde miasto — jakby Italia jeszcze nie była zjednoczoną — wystąpiło z niezliczonemi okazami swego współudziału w rozwoju sztuki. Istna to wieża Babel zasług, pomników, pamiątek. Dzieła najnowsze sceniczne kompozytorów i dramaturgów — bo o przedstawienie dodatnie **dzisiejszego** stanu rzeczy Włochom bardzo chodziło — ilustrują rozwieszone po ścianach w doskonałem oświetlaniu olbrzymie szeregi akwarellowych obrazków, odwzorowujących postacie i sceny z oper i dramatów, a rzuconych na papier z tą lekkością pędzla, którą pod południowem niebem posiadają malarze nawet średniego talentu. Wystawa angielska zbyt wiele może miejsca poświęciła instrumentom — a są pomiędzy niemi takie, które należały do najsłynniejszych mistrzów — dała nam jednakże sposobność zapoznania się z wielu relikwiami i dziełami wysokiego cywilizacyjnego znaczenia. Skarby — istne skarby. W dziale portretowym angielskim znajdują się wizerunki, których waga złota, a nawet dyamentów, nie opłaciłaby dostatecznie. Możnaby o ich przywłaszczenie i posiadanie toczyć wojny stokroć racyonalniejsze niż o zdobycie prowincyj lub odległych ziem pod kolonje. Hiszpanja ograniczyła się do szczupłego zbioru dokumentów swego niegdyś wielce wspaniałego rozwoju w działalności scenicznej i muzykalnej, to jednak co wystawiła zainteresuje najniezawodniej prawdziwego znawcę.

Młodziutka, ale sympatyczna Bułgarja — która już kolekcję swoją przeniosła na wystawę filipopolską — popisała się czem mogła: instrumentami muzycznemi ludowemi, ciekawej konstrukcji. Po za wystawami, grupującemi w narodowe całości działalność zbiorową na polu jednej i drugiej sztuki, znajdują się jeszcze pokoje i sale, poświęcone bogom i półbogom Olimpu artystycznego, tak twórczego, jak wykonawczego. Liszt, Schumann, Chopin, Rubinstein i inni — z odleglejszej przeszłości — posiadają swoje kościoły i kapliczki, a pobożnych nigdy w nich nie brak.

Nadto przemysł i technika teatralna — dekoracyjna — rozsiadły się w szerokich niszach, wyzierających na środkowy ogródek rotundy i tam chwalą się i szczycą swemi postępami.

O wystawie polskiej mówiłem już w jednym z listów poprzednich, tu zatem na zakończenie dodam tylko, że przedstawia się ona sympatycznie i ładnie — nietylko dla nas samych, lecz i dla obcych. Mieliśmy sposobność skonstatować to kilkakrotnie. Szczęśliwie i umiejętnie, urządził ją p. Alfred Nossig — sekretarz komitetu, młody powieściopisarz i publicysta — pomimo niezbyt szczodrze wydzielonej mu przestrzeni. — Biblioteka Jagiellońska i zbiory zakładu im. Ossolińskich przyczyniły się głównie do podniesienia jej znaczenia. Stanowi ona ton, niezbyt głośny ale melodyjny w ogólnej światowej harmonji, świadcząc, że w chwilach dla Polski szczęśliwych kroczyliśmy po drodze postępu razem z całą Europą, a w dniach niedoli — jakkolwiek opuszczeni przez przyjaciół i zdradzeni przez świat zachodni — nie wyparliśmy się naszego zachodniego *credo*, że ciągle z mniejszem lub większem powodzeniem stoimy przy nim, jak przy naszym sztandarze i wierzymy w odrodzenie — przez cywilizację.

Zygmunt Sarnecki.

Dary Wiktora Osławskiego
dla Muzeum narodowego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Znaną jest rycina tego portretu współczesna, a przypuszczamy, że obrazek nasz jest pierwowzorem malarza do wielkiego portretu, znajdującego się w Wersalu.

Drugi portret znaczniejszych rozmiarów zdaje nam się być kopją ze względu na pewną nieudolność malarza, nie mniej jednak jest ciekawym ze względu na układ artystyczny, szczegóły stroju i otoczenia. Nie jednej z dam naszych może służyć przy występach uroczystościowych za wzór do kostjumu damy francuskiej z końca XVII stulecia. — Prawdziwie pięknym i ważnym dziełem malarstwa francuskiego XVII wieku jest portrecik damy malowany na płótnie, podany przez ofiarodawcę jako *margrabinę de Benzeval* z domu *Bilińskiej*. Cokolwiek bądź jest on charakterystycznym wyrazem malarstwa francuskiego swą szerokością stylu, śmiałością egzekucji i koloryzacją. Cały ten pejzażyk, służący za tło, bogata draperja a szczególniej nastrojenie kolorystyczne przemawiają za ważnością tego okazu. Świat Ludwika XV, jak w zwierciadle się tu odbija. Fakturą i układem przypomina on nam szkołę Mignarda. — Szereg opisanych obrazów, zwiększony kilku drobnymi obrazkami mniejszej zasługi, wypełnia czasy poprzedzające panowanie *Stanisława Augusta* i stanowi niemal osobną grupę darów p. Osławskiego. Drugą równie cenną stanowią dzieła odnoszące się do czasów *St. Augusta* i rozbudzonej na jego dworze sztuki a przedewszystkiem malarstwa. Są tu prawdziwe skarby, zważywszy, że w tym dziale występuje oryginalnemi pracami swemi — dotąd niereprezentowany w Muzeum — wielki malarz swej epoki *Bacciarelli*. Z pracami tego ma-

---

OPOWIEŚĆ
O CZUŁYM DJABEŁKU.

Przez

W. Ksiakiewicza.

2)

(Ciąg dalszy).

Z ostatniem uderzeniem czarny chór potępionych duszyczek, w masę zbitą ciśnie się do bramy piekielnej...

Lucyper staje przed niemi, grube djablisko z potężnym brzuchem i rozpijaczoną gębą. Uśmiecha się dobrotliwie, na twarzy osiadł mu wyraz łagodności i troskliwości ojcowskiej.

Zwrócił się naprzód do tych duszyczek, które do chóru ogólnego się nie przyłączyły, które na bramę piekielną się nie cisną, które ze zmęczonemi i bojętnemi minami posiadały śród wygasłych kotłów.

— A wy, miłe, nie chcecie frunąć sobie na ziemię?

Te odpowiadają mu:

— Piekło tam mieliśmy, nie gorsze niż tu.

Lucyper głowę skłonił z wyrozumieniem.

— Jak chcecie... wolna wola... wolna wola.

I zwrócił się do oczekującego chóru.

— Odpocznijcie sobie miłe duszyczki i pohulajcie tam trochę na ziemi... A jeno się nie spóźnijcie która... radzę wam to z dobrego serca.

Uśmiechnął się i ręką dał znak Cerberowi.

Szczęknęły zamki, zaskrzypiały zawiasy i ukazało się wolne, nieskończone, pachnące swobodą przestworze...

I pomknął czarny chór jak chmura burzę niosąca i burzą pędzona... i sunął przez ciemności, zaciemniając je jeszcze bardziej, sunął zimnem milczenia owiany, chłodem rozpaczy nieustającej zmrożony...

Jedne duchy pędziły witać dawnych znajomych, krewnych, — ofiary, patrzeć na ślady swoich złości, na owoce swoich zbrodni, na ziarno swoich nieczystych posiewów.... Inne spojrzeć chciały na te pokolenia, które nastąpiły, na te ołtarze niegdyś święte dziś obalone, na to życie inne, urągające dawnemu... Inne, od wieków już męki cierpiące, obaczyć pragnęły ten świat nowy, który rozpostarł się na ich świecie—świecie, o którym legenda już zapomniała, obaczyć te walki o sławę, te pogonie za uciechami, to wieczne lekceważenie tego, co samo od śmierci jest silniejsze: cnót i zbrodni.

I jedne złość niosły w sercach swoich i szukały pędziły tych, którzy na wieczne potępienie zasługują... inne żalu bezmiernego pełne były, ani same nic zmienić w doli własnej, okrutnej nie mogąc, ani tych ślepych, nieszczęśliwych, grzeszących, przestrzedz...

I mknął chór czarny, jak chmura burzę niosąca i burzą pędzona.... i sunął przez ciemności, zaciemniając je bardziej, sunął zimnem milczenia owiany, chłodem rozpaczy bez końca zmrożony...

Naraz światło rozdarło ciemności i czarny chór skupił się w masę, cofnął od drogi świetlanej, zwolnił bieg...

To chór czyścowy sunął, a sunął szybciej od pioruna, bo skrzydła nadziei go unosiły... Tysiącami gwiazd, tysiącami bladych drobnych światełek utkany pędził powietrze **rozświecając** i przestwór wypełniając dźwiękami wpółradosnemi, koncertem jakimś, w którym brzmiały prośby i modlitwy, pokora i nadzieja...

Czarny chór przepuścił ich obok siebie.

Przelecieli.

Czarny chór pomknął dalej — i **leciała** z nim dalej cisza głęboka.

III.

— Jak się macie, najmilsi moi djabełkowie?!

Temi słowy otworzył wiec swój władca piekielny.

— Oby Wasza Szatańska Mość była zawsze w dobrym humorze—hucznie odwrzasnęło mu zebrane w komplecie piekło.

Przystąpiono do obrad następnie, i to Alces pierwszy wystąpił z mową. Alces był djabłem rozsądnym, nie unoszącym się, nie pozwalającym sobie na zapał, bo do zapału niezdolnym... Mówił zwykle trzeźwo i porządnie i dlatego go wybrano, aby przygotował teren, ostrzelał plac walnej bitwy.

Djabełkowie słuchali go w milczeniu; Lucyper gładził po łbie swojego smoka; oczy jego błądziły gdzieś w oddali; widocznie myślą był gdzieindziej.

Wykazać, że się dzieje źle, że idzie ku gorszemu od tego złego, przedstawić istoty ludzkie, chylące się coraz więcej na tamtą stronę, wskazać zbrodnię, jako istotę biedną, opuszczoną coraz bardziej, obdzieraną ze wszelkich uroków, rozbieraną z ponęt wszelkich, kalumniowaną pod najochydniejszemi postaciami — oto jakim był cel mowy Alcesa, cel, który osiągnął wybornie.

W miarę jak mówił, Lucyper zaczął spoglądać na piekło mniej błędnemi oczyma, aż w końcu, gdy Alces wskazał ręką roczniki statystyczne, a piekło całe zawtórowało mu: cyfry! cyfry! — kopnął Lucyper nogą w grzbiet ulubionego smoczka i ogniki zapaliły się w jego ślepiach.

Tak, cyfry! cyfry! zobaczymy co one mówią, zapytajmy się o dane tych chłodnych świadków i nieomylnych djagnostyków. Jeżeli my tu mówiliśmy, że jest źle, to daliśmy tem dowód umiarkowania i spokoju... one powiedzą nam więcej, one nam powiedzą, że jest — rozpaczliwie...

I dalej manipulować z cyframi... Jeno migają się Alcesowi, niby noże w ręku japońskiego kuglarza...

Tyle to było narodzin w tym roku a tyle to śmierci... z tych tyle to gości zapukało do piekielnej bramy.. Spojrzyjmy w lat dziesiątek potem... liczba urodzin podwójna, liczba śmierci prawie **potrójna**... jakie żniwo ztąd dla piekła? Toż samo co i przed lat dziesiątkiem... Czego to dowodzi, czego?

Tu pauzę zrobił Alces i spojrzał po obecnych... Djabłowie popodnosili łby do góry, namiętności długo wstrzymywane zaczęły brać górę, paliły im się na twarzach, w oczach... Lucyper stawał się groźnym, stawał się strasznym, stawał się **szatanem**...

I skończył Alces.

Dowiódł w swej mowie, że jeszcze dwa wieki takiego postępu, a piekło się stanie bndą nieużyteczną, wystawioną na urągowisko i szyderstwa. Tak dalej być nie może.

Rzuciwszy te słowa w przestrzeń, rozgrzaną gorącemi oddechami szatanów, Alces usiadł, pozostawiając, wedle ułożonego programu pole do pracy dla Eosa.

Wstał więc Eos, podniósł do góry swoją piękną i dumną głowę, **rogami** tylko poruszył, lekko trzepnął skrzydłami na grzbiecie. Piekło całe zawisło na jego wargach. Lucyper utkwił weń spojrzenia ostre jak sztylety... Rozumiał już, że to spisek, rozumiał, że się staje coś niezwykłego; w tej kupie sadła i okowity płonąć zaczęły sympatje dla tych dzielnych, budzić się zaczął duch wielki, duch potężny i genialny...

I popłynęła mowa z ust Eosa lekko, jak wiatr na płaszczyźnie, a groźna, jak szmery wulkanu.

— Nie może dłużej tak zostać, powiedział Alces! A więc trzeba działać, a więc nie można rąk założyć na piersi ani skrzydeł na grzbiecie... A więc potrzeba — czynu. (Czynu! czynu! — wrzasnęło piekło).

(Ciąg dalszy nastąpi).

larza nie spotykaliśmy się w Krakowie. Mamy dziś dzięki ofiarności p. Osławskiego cały ich szereg. Przedewszystkiem znajdujemy tu portret króla. — *Bacciarelli* malował go w roku 1793 po drugim rozbiorze Polski i zapewne pod wpływem królewskim stworzył coś więcej jak zwykły portret, bo wprowadził myśl głębszą odpowiednią chwili. Król, ubrany w obszerną opończę niebieską, patrzy w niebo, oczekując lepszej przyszłości. Obie ręce wsparł na klepsydrze ustawionej wśród korony leżącej na stole, obok napis *Lucebit lumen de coelo*. W głębi skrawek nieba zachmurzonego. *Bacciarelli* malował razy wiele ten portret symboliczny, rozmiarów wielkich. Znanym też jest ów wizerunek ze szkiców, ale nasz ma tę wyższość, że jest bezsprzecznie pierwszym pomysłem w formacie niewielkim, że posiada wysoką zasługę lekkości malowania i wdzięcznego kolorytu. Nikt nie umiałby wówczas równie zręcznie traktować malowania olejnego. Słownik Rastawieckiego wylicza skrzętnie wszystkie repliki tego portretu i osoby je posiadające. Równie cennym nabytkiem dla Muzeum jest sześć szkiców wielkości arkusza do obrazów historycznych, jakie wykonane były przez artystę do sali rycerskiej w zamku warszawskim, a po powstaniu, w r. 1832 zabrane zostały do Moskwy, gdzie się dotąd znajdują.

Szkice te posiadał król Stanisław w swym gabinecie i cieszył się niemi słusznie. Nigdzie bowiem tak wybitnie nie zaznacza się niezwykły talent Bacciarellego, jako praktyka w malarstwie olejnem. Zręczność położenia farby płynnie i lekko, związania tonów kolorystycznych w całość pełną harmonji nigdzie nie występuje, tak widocznie jak w tych pracach rzuconych z pamięci na płótno.

Władysław Łuszczkiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odesa, Kowno i Wilno.

II.

Statystyka dostarcza dotykalnych dowodów, jak wielka część ludności żydowskiej pozyskała już sobie warunki życia najdogodniejsze, jak wielu między nimi obraca znakomitemi kapitałami i posiada nawet nieruchomą własność. W r. 1870 posiadłości znajdujące się w rękach żydów oceniono na pięć miljonów trzykroć sto tysięcy rubli — w r. 1887 doszła ona już do trzynastu miljonów, gdy ogólna wartość chrześcijańskich posiadłości tylko $38^1/_2$ miliona; czyli, że więcej niż $^3/_4$ własności gruntowej należy do żydów, chociaż stanowią oni tylko $^1/_4$ część ludności.

Co się zaś tyczy obrotowych kapitałów, żydzi rozporządzają kapitałem 471 miljonów rubli, chrześcijanie tylko 317. Więcej jak trzecia część fabryk należy do żydów. W r. 1878 na 117 fabryk było 34 żydowskich, w dziesięć lat później już na 269 fabryk było 110 żydowskich.

Na ruchliwych placach handlowego miasta, nie ma miejsca dla próżniaków, tu każdy krząta się, zabiega i pracuje, a między nimi żydzi największą najenergiczniejszą okazują działalność. Wszystkie oniemal gałęzie zarobku obsiedli przybysze. Na 1168 kupców Odessy, jest 450 żydów t. j. 38·4 na sto; z 73 domów ekspedycyjnych 35 żydowskich, więc większa połowa. W handlu drobnym na 100, mamy 41·6 należących do żydów. W operacjach zbożowych na sto innej narodowości przypada 70 samych żydów. Daleko mniejszy stosunek zachodzi w dziale wyszynkowym, prowadzenia garkuchni i restauracji wyższego stopnia, bo na 1057 tych zakładów jest żydowskich tylko 366; chociaż zachodzi tu pewna różnica co do posiadania: jest mnóstwo takich zakładów, których firmowym posiadaczem jest katolik, rzeczywistym zaś żyd.

Obok tego spotykamy i w fabrykach robotników żydowskich, liczba ich również bardzo wydatna, bo 19 na sto. Niepodobna zaś zliczyć ukradkowych warsztatów, w których częstokroć żyd pracuje tylko z jednym pomocnikiem, używając nadto i zaprzęgając do czynności tej własną rodzinę. Ogółem robotników w ściślem znaczeniu tego wyrazu, liczy Odessa dwadzieścia tysięcy! Do tego dodajmy około 400 dorożkarzy właścicieli i setki furmanów, a następnie tysiące żydowskich kobiet i dzieci jako kucharki w gospodach, jako służące lub jako sprzedawczynie (subjekci) po rozmaitych handlach większych lub mniejszych. Jednem słowem z ogólnej cyfry 75.000 żydów, przeszło 30.000 liczy się zajmującymi robotami czyli pracujących na swoje utrzymanie.

Cóż wreszcie mówić o klasie ukształconej, jak o adwokatach, doktorach, agentach, bankierach i t. p.

Przypatrzmy się obecnie miastu, w którem przeważa ludność żydowska. Miastem takiem jest Kowno, równie handlowe i przemysłowe jak Odesa, dzięki spławowi towarów żydowskich zatokę Kurishaff do Niemna. Na ulicach nie widać tak jak w Odesie zbrzydzanych błotem hałatów, nie słychać wrzaskliwego żargonu, nie zawadzają ci na chodniku wstrętne żydowskie postaci, panuje nawet pewna cisza, bo cała działalność jarmarkowych mieszkańców skoncentrowana w magazynach, składach, na przystani. Widzimy wielkie handle i bezmierną liczbę drobnych kramów — tysiące woźniców i tragarzy, całe gromady pośpiesznie przesuwających się między magazynami żydków — działalność ich gorączkowa, nagła, wyczerpująca wszelką siłę fizyczną. W Kownie możemy zdefiniować pobyt żydów jako gromadę olbrzymich mrówek, poruszających tysiącem rąk i nóg, jest to wielki olbrzym o potwornie powiększonych członkach, o milionach macek!

Blisko sześć wieków mija, jak żydzi w Wilnie pierwszy swój postawili kram, jak pierwszy raz rozległ się w grodzie Gedyminów żargon wstrętny, chrapliwy, a oto obecnie w ich rękach $^{90}/_{100}$ spoczywa domów handlowych i przemysłowych. Wilno, to jedno z największych miast w dziedzinie żydowskiej, to druga Jerozolima w dawnej Litwie!

Cała gubernia wileńska zalana tym motłochem brudnym, wstrętnym, odrażającym. Na 1500 drobnych handli chrześcijańskich w gubernii, mamy 5000 żydowskich, bo też kramarstwo przeważnie i wyłącznie w ich rękach, tylko bardzo zamożni kupcy stawiać zdolni opór naciskowi przybyszów. Wilno jest miastem, jeżeli tak się wyrazić wolno, zapasowem. Nie widać tu wystaw sklepowych urządzonych z zagranicznym przepychem, ale natomiast są sklepy — magazyny, których zawartość przenosi niejednokrotnie dziesiątki i setki tysięcy rubli. Wilno zajmując środkowy i wielce sprzyjający do rozgałęzienia handlu punkt, na wszystkie strony rozsyła swoje towary i zasoby. Niestety po największej części ręką żydowską i z ręki żydowskiej! Niemniej też odznacza się przemysłem i stanowi rodzaj zapasowego *depot*, całej gubernii a nawet i dalszych. Stan fabrykantów i robotników nie pozostawia nic do życzenia, ale zawsze pamiętajmy że żydowskich.

Co do posiadłości ziemskich, te w okropnym stanie — ziemscy właściciele prawie nie istnieją, szlachta zubożała opuściła dawne praojczyste siedziby — na ruinach tych osiadł żyd — w binoklach i hałacie, nakazujący się tytułować j a s n y m p a n e m! Dziedzictwo to byłoby niewątpliwie przeszło do żydów, gdyby nie rozporządzenia rządowe, które żydom zbogaconym a chciwym na dostatki pańskie postawiły tamę, zmuszając ich do emigracji z niewdzięcznego państwa, w którem za wyssane z chłopka i pana i zdobyte na chrześcijanach szalbierstwem pieniądze, nawet p o l s k i c h w s i kupić nie mogli!

Stanisław Miłkowski.

NAPOLEONIDZI.

We Francji nawet dawni, przebrzmiali i zapomnieni przedstawiciele monarchizmu przyjmują udział w uroczystościach pamiątkowych, narodowych. Bonapartyzm już nie istnieje a wódz onego książe Wiktor Napoleon wydał w dniu 20 września b. r. pocieszny manifest do k o m i t e t u n a r o d o w e g o g ł o s o w a n i a, który został odczytany na zgromadzeniu komitetu przez jakiegoś republikanina-bulanżystę Martine'a. Manifest przypomina, że w dniu 22 września 1792 komitet ogłosił plebiscyt, że Napoleoni byli wybrańcami ludu. Bo też Napoleoni obdarzyli dobrodziejstwami Francję, szczególniej masy ludowe tejże.

Czegóż to nie uczynił Napoleon III ten koronowany twórca usunięcia pauperyzmu (tak go tytułowano w pewnej broszurce wydanej w roku 1848), którego zaś wrogowie nazywają socjalistą. I Wiktor równie prosi swoich przyjaciół: „aby zawsze stali po stronie maluczkich, poniżonych, nieszczęśliwych, cierpiących, kochali ich, pomagali im, podtrzymywali ich uprawnione żądania i nie obrażali się zresztą ich przesądami i zacofaniem, bo oni przecież cierpią i nie wiedzą co czynią — jednem słowem, aby wspierali potężnie projekta socjalnego polepszenia, ktokolwiekby takowe im przedstawiał i podawał". Najwyborniejszy jest finał owego manifestu: „Pamiętajcie o dniu 22 września! Ta data wyłącznie należy do historji Napoleonów, oni to bowiem jedni, jedyni, pośród monarchicznych i republikańskich państw, wolą swoją i swe rządy poddawali głosowi ludu!" *Voilà comme on écrit l'histoire!* mawiał nieboszczyk Voltaire, cień którego w dniu owym 22 września wywoływały krzyki ludu na każdej ulicy.

Rzecz niezmiernie ciekawa, cała ludowo-socjalna monarchiczno-republikańska komedyjka ks. Wiktora Napoleona, który o n g i, jak cały świat wie, odgrywał rolę don Carlosa monarchii a właściwie cesarstwa, — walczył za *„legimité"* za *„droit divin"* napoleonizmu, pogniewał się z ojcem, że ogłaszał się stronnikiem plebiscytu i odgrywał rolę: „demokraty z urodzenia" i on nawet gotów był sam podać się na kandydata do Prezydentury Rzeczypospolitej francuskiej.

Z Wiednia do Berlina.

We wszystkich kołach sportowych budzi ogromne zainteresowanie śmiały projekt znacznej liczby oficerów kawalerji austrjackiej, którzy zamierzają konno pojechać z Wiednia do Berlina, nie zmieniając po drodze koni, lecz jadąc ciągle na tych samych.

Początkowo zgłosiło się bardzo wielu amatorów, jednakże — kiedy zaczęto konie tresować i próbować ich siły i wytrzymałości, okazało się, że dużo z nich nie będzie mogło wytrzymać tak forsownego marszu, tem bardziej, że jeźdzcy po drodze tylko tyle zatrzymywać się będą, o ile to okaże się niezbędnem dla pożywienia koni i przyjęcia posiłku jadących. Odpoczynków nie będą żadnych robić. W każdym razie liczą na pewno, że najmniej 60 jeźdzców stanie do startu, a i ta ilość jest bardzo znaczną. To też zaciekawieni są wszyscy ile koni dojdzie na miejsce przeznaczenia i kto pierwszy stanie u celu?

Jeden z biorących udział w tej wyprawie, zgodził fiakra wiedeńskiego, który ma wieść furmanką służącego i rzeczy. Otóż fiaker tak się urządził: Bierze w tę drogę dwie pary koni; jedną parę wyseła koleją o kilkanaście stacyj naprzód, a drugą wyrusza z Wiednia i jedzie aż do miejsca, gdzie koleją wysłane konie czekać go będą. Tam zaprzęga te świeże, a zmęczone wysela znów koleją o kilkanaście stacyj naprzód, aby w ten sposób mogły wypocząć. Tak zmieniać będzie aż do Berlina.

Jeźdzcom towarzyszyć będzie 5 bicyklistów na swych żelaznych rumakach, którzy biorą z sobą akumulatory, ażeby nimi drogę w nocy oświecać.

O rezultacie tej jazdy powiadomimy w swoim czasie, lecz sądzą ogólnie, że impreza ta nietylko się powiedzie, ale kawalerji austrjackiej zaszczyt nowy przyniesie.

Że nasi oficerowie są wytrzymałymi jeźdźcami i mają dobre konie, świadczy świeży fakt: Nadporucznik 12 p. ułanów Mazuranicz, odbył konno podróż 213 kilom. w $23^1/_2$ godzinach, tracąc 3 godziny na karmienie konia, a poprzednio na tym samym koniu odbył całe manewry pod Durawar, po których po bardzo małym odpoczynku, wyruszył w tę podróż.

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiało z kolei dziesięciu obrońców.

Dr. Conmont broniąc Csali, twierdzi, że jest zgoła niewinny, że winę jego mniemaną zrodziły pogłoski bez znaczenia, że ma długi, więc się wcale niezbogacił cudzym kosztem.

Dr. Henryk Singer, obrońca oskarżonego Banko, przedstawia swego klienta jako narzędzie w rękach skorrumponowanych przełożonych.

Po blisko godzinnej przerwie występuje z obroną oskarżonego Janowicza, dr. Robert Fischer. Twierdzi on, że sam nawet prokurator uznał awans Janowicza jako legalny, correkt, wreszcie kto dla zapewnienia sobie lepszego bytu, daje komu prezenta, jeszcze nie popełnia przez to karygodnego czynu.

Dr. Jolles, w obronie za Alterem Hochbergiem twierdzi, że klient jego w niczem nie przyczynił się do ruchu owej maszyny, mającej na celu malwersacje, że nawet sam złożył o takowych denuncjację. Ale sędziowie, dodaje obrońca, jakkolwiek Hochberg jest denuncjantem, nie można go porównać z denuncjantami wiedeńskiemi. Naprzód zrzekł się słusznie należnej mu delatorskiej części a przytem w Bukowinie tak epidemicznie rozmnożyły się denuncjacje, iż jego klient czynu denuncjacji, nie mógł uważać za hańbiący.

Dr. Wiktor Rosenfeld, obrońca Osiasza Blumenfelda, mówił długo, kombinując w rozmaity sposób swoją obronę, w której wyraźnie wyjaśniał że korrupcja istniała w gronie urzędniczem Bukowiny, nie zaś w jej mieszkańcach, że obok ogólnego oskarżenia, Blumenfeld w swym zszarzanym hałacie i pejsach, stoi na wyżynie nad oskarżonemi. Wprawdzie służył za narzędzie, ale urzędnicy nie byli jego ofiarami, że wiedział co go czeka, gdyby się defraudacje wykryły, że nakoniec odgrywał rolę nic nie znaczącą, czego dowodem ten szereg osób zasiadających ławę, poczynając od najwyższego zwierzchnika aż do prostego stróża. Cóż on mógł działać, gdy tylu stojących ponad nim urzędników nie wstydziło się maczać rąk w nieprawych zyskach.

Dr. Jeruzalem obrońca Wodnarzika, stara się zwrócić uwagę na młodość i niedoświadczenie swego klienta, który jeżeli grzeszył, to grzeszył przyciśnięty potrzebą.

Dr. Buffalo z urzędu przemawiał w obronie oskarżonego Traberta.

Na tem zakończona posiedzenie ranne, wieczorne zaś posiedzenie wypełnione zostało replikami i duplikami rozmaitych obrońców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *(K. T.). Kölnische Zeitung* zamieszcza osobne sprawozdanie z wystawy wiedeńskiej p. t. „Polnische Oper". Jedno z początkowych zdań przytaczamy dosłownie: „Ponieważ rząd rosyjski zabronił członkom opery warszawskiej, głównej sceny polskiej, współdziału w gościnnych produkcjach, reprezentacja muzyczno-dramatycznej sztuki polskiej spadła na barki wyłącznie teatru lwowskiego. Mimo to goście wystąpili godnie i zdobyli sobie poważanie i sympatję". Sprawozdawca z wielkiem uznaniem wyraża się o „Halce" Moniuszki, muzykę do niej nazywając „ein Meisterwerk;" przyznaje on Moniuszce niezwykłe natchnienie w tworzeniu ślicznych melodyj, a chóry nazywa „chórami w wielkim stylu". Instrumentacja mniej go zachwyca i w niej jednak widzi sprawozdawca *Kölnische Zeitung* niemałe zalety. „Straszny dwór" spotyka się z krytyką nierównie ostrzejszą. Z „Krakowiaków i górali" najbardziej pochwalono tańce góralskie. Koncert Edwarda Reszkego nazywa sprawozdawca nieco nudnym, z wyjątkiem „Kozaka" Moniuszki.

Zupełnie w podobnym duchu napisaną krytykę polskiej opery w Wiedniu znajdujemy w wiedeńskiej *Allgemeine Kunst Chronik*. — Piękność, jasność i serdeczność melodyj zachwycają, zwłaszcza liczne liryczne ustępy skomponowane są z czarującą rzewnością i przeniknione głęboko wzruszającem uczuciem — pisze recenzent — przyznając, iż większa część poszczególnych aryj zasługuje, aby je wliczone jako perły do literatury operowej". W dalszym ciągu recenzja ta zgadza się zupełnie z poprzednią a w obu znajdujemy wyrazy szczerego uznania dla wykonawców. Zwłaszcza panna Marja Pawlikówna i pan Myszuga zyskali sobie sympatję kolońskiego i wiedeńskiego krytyka. Pan Jarecki zdobył sobie także pochwałę jako „pełen polotu" dyrygent. Dekoracje i w ogóle strona techniczna wystawy podobały się. Koncert p. Edwarda Reszkego, jak poprzednio, tak i tym razem nazwano nieco nudnym, wyłączając „Kozaka" Moniuszki; głos jednak i metoda naszego artysty zaimponowały Niemcom. Obie recenzje kończą się wzmianką, iż produkcje polskich kompozycyj, śpiewu, tańca i gry pozostawią w Wiedniu niewątpliwie miłe wspomnienie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* „Górnoślązkie Polki" jak je nazywa słusznie *Germania*, muszą być dzielne kobiety, kiedy potrafiły w Berlinie owładnąć handlem koszykarskim, odbywającym się z wózka, po ulicach stolicy. *Germania* tak pisze: Mężowie jesienią zakupują od urzędu regulacji rzeki Odry wici koszykarskie, któremi porosłe jest całe wybrzeże Odry. Wici te przerabiają na surowy lub kunsztowny towar. W Berlinie istnieje centralny magazyn pod zarządem kobiet a pracowite ręce ich usiłują wynajdywać po ulicach zbyt dla swego towaru. W ostatnich czasach koszykarze berlińscy robią im znaczną konkurencję przez misterne roboty z sitowia.

* Co do sprzedaży dóbr Lenartowo przez p. Reichsteina komisji kolonizacyjnej, *Goniec Wielkopolski* pomieszcza taki artykuł: Od pani Wandy ze Szymańskich Reichsteinowej odbieramy pismo następujące: Lenartowo sprzedał nie mój mąż, tylko ja, mąż mój bowiem od kilku miesięcy ciężko jest chory; mimo usilnego starania nie udało się Polaka nabywcy znaleźć, chociaż mąż mój od roku usilnie się o to starał i nawet takie ustępstwa robił, że Polakowi bez zaliczki chciał sprzedać. — O brak patrjotyzmu chyba tylko zła wola nas posądzić może. Wieś tę sprzedać byłam zmuszona z ważnych bardzo powodów, a głównie dla tego, że obecnie, gdy mąż chory, interesom tym sama podołać nie jestem w stanie. Mam nadzieję, że Szanowny Pan, zamieścić zechce tych słów kilka obrony mojej, w łamach swego pisma.

Z głębokim szacunkiem
Wanda Reichstein.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Dniewnik Warszawski* zawiadamia, iż w tych dniach w Warszawie ma nastąpić sprzedaż biblioteki znanego uczonego, polskiego historyka, Maciejowskiego. Jeszcze w r. 1883 cała biblioteka upakowana w dziesięciu pakach oddana została na przechowanie do banku polskiego w Warszawie.

* *Kurjer Warszawski* podaje wiadomość, że w Warszawie utworzyło się Towarzystwo, mające na celu rozwój gospodarstwa mlecznego. W mieście ma być 12 sklepów, w których będzie się uskuteczniała sprzedaż krowiego mleka a oprócz tego osobno służba towarzystwa zajmie się sprzedażą cząstkową mleka po domach prywatnych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Nowe namioty wojskowe wymyślił jeden z oficerów austrjackich, a próby robione z niemi podczas dyslokacji 81 pułku piechoty w Hercogowinie dały doskonałe rezultaty. Namiot przeznaczony na 2 ludzi składa się z 2 części, z których każdą niesie jeden z żołnierzy a jest tak lekki, iż prawie nie dodaje ciężaru do dzisiejszego obciążenia infanterzysty. (Nb. daje się użyć podczas marszu jako wyborny płaszcz od deszczu). Stawia się ten namiot opierając go na karabinie z bagnetem w pochwie, a rozebrać go można w jednej chwili. Znawcy utrzymują, iż wynalazek ten zasługuje na najzupełniejszą aprobatę.

* Utopiła się w Dunaju 18 letnia Elżbieta Hartmann, uwiedziona i zawiedziona przez serbskiego żyda, Jerzego Demetrowicza. Łotra aresztowano.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Nowa spółka.* S. ks. Lubomirski, inżynier Lisicki i właściciel ziemski S. Uwarow, utworzyli spółkę a raczej Towarzystwo udziałowe mające na celu rozwój przemysłu żelaznego, gdyż posiada własną odlewarnię żelaza w gub. Wołyńskiej. Oprócz tego odlewarnie i wielkie piece będą urządzone w majątku p. Uwarowa w Rudni Padłubieckiej.

* *Cholera.* W Budapeszcie w d. 29 września umarły trzy osoby wśród objawów cholerycznych.

* *Uniwersytet rzemieślniczy.* Czytamy w *Dzienniku polskim* z dnia dzisiejszego, że wielkie berlińskie Stowarzyszenie rękodzielnicze, zakłada na próbę Uniwersytet rękodzielniczy. Za materjał pierwotny mają służyć szkoły wyższe dzielone obecnie na 3 kategorje.

* *Jenerałem Jezuitów*, według rzymskiej depeszy *Daily Chronicle* mianowany został Hiszpan Martin.

* *Książę Karol Radziwiłł*, który dostał obłędu w Łodzi, oddany został do zakładu leczniczego w Görlitz.

* *Wzrost w Chicago.* W roku 1830 Chicago liczyło mieszkańców 70, wyraźnie siedmdziesiąt; w 1837 roku 4170, w roku 1850 liczono tam dusz 29.963, w 1870 — 298.977, w 1880 — 503.185, w 1890 — 1,208.669, zatem w przeciągu lat 10 przybyło 705.484 dusz. W ostatnim roku wybudowano 11.805 nowych domów, co kosztowało 11,134.600 dolarów. Front miasta od strony rzeki wynosi 41 mil angielskich, od morza 21. W 218 szkołach kształci się 125.000 uczniów. Ruch handlowy w roku 1890 obliczono na 284.500.000 dolarów; w następnym roku na 300,825.000. W roku 1850 obliczono go tylko na 4,000.000 dolarów. Bajeczny wzrost!

* *Wierny rysopis.* Żandarmerja jednego z mniejszych miasteczek francuskich, wydając paszport niejakiemu X., pomieściła w nim rysopis następujący: „Włosy i brwi: czarne; oczy: ciemne; czoło zwyczajne; broda: okrągła. Oznaki szczególne: *podobny do ojca swojego, jak dwie krople wody*".

* *Ofiary Monte Carlo.* Jak donoszą z Nicei, rzucił się tam w morze i utopił Karol Falguières z Paryża, przegrawszy w ruletę cały majątek. Nie znaleziono przy nim nic prócz karty wstępu do sali gry. W Saluzzo zastrzelił się obywatel ziemski Mattesda, powróciwszy z Monte Carlo, gdzie przegrał cały swój majątek.

* *Pijaństwo u zwierząt.* Kilku uczonych zoologów, którzy robili studja nad skłonnością do trunków u zwierząt, przyszło do przekonania, że najchętniej upija się słoń i niedźwiedź. Pewien chowany niedźwiedź rosyjski (prawdziwy czworonożny) upiwszy się we wsi, powracał do domu na tylnych nogach, zataczając się najkomiczniej. Owce, osły i kozy wolą wino; konie i psy piwo. Skutek „zaprószenia" sobie głowy u małp jest podobny, jak u ludzi: cierpią one kacenjammer nazajutrz po bibie i widocznie dają sobie słowo małpiego honoru, że więcej pić nie będą.

Kronika polityczna.

Przy wyborach uzupełniających do sejmu czeskiego w kurji wielkiej, fideikomisowej własności wybrani: hr. Ferdynand Deym, hr. Ernest Sylva-Tarouca i hr. Zdenko Waldstein, zaś w kurji niefideikomisowej wielkiej własności: Józef Caspar, Baron Lilienau, Jan Mayer, Ferdynad Richter, Marian Rombald, Adolf Schelek, P. Tonder, dr. Józef Trakal i Ferdynand Vitaczek. Wszyscy należą do stronnictwa konserwatywnego. Wierno-konstytucyjni czyli niemiecko-liberalni wielcy właściciele nie uczestniczyli w wyborach.

Organ katolików węgierskich *Magyar Allam* postanowił zerwać z hr. Apponyim, którego słusznie nazywa liberałem.

Kossuth miał oświadczyć, że znajdujący się w Budapeszcie odpis tak zwanej sankcji pragmatycznej, regulującej prawa następstwa w domu habsburskim na Węgry i kraje dziedziczne, nie jest dokładny, a miejsce przechowania oryginału nie jest znane. Węgierska opozycja ma zażądać w parlamencie przedstawienia oryginału sankcji pragmatycznej. Ze strony urzędowej donoszą, że oryginał ten znajduje się w c. i k. archiwum narodowem w Wiedniu.

Donoszą z Paryża, że sultan marokański umarł.

Starszym burmistrzem m. Berlina wybrany został dotychczasowy burmistrz Zelle, który potwierdzenie cesarskie uzyska niezawodnie, jakkolwiek zalicza się do stronnictwa wolnomyślnego.

Niewiadomo jeszcze, czy rząd cesarski równocześnie z nowym projektem wojskowym, przedstawi parlamentowi projekty podatkowe celem uzyskania funduszów, potrzebnych na pokrycie kosztów, jakie za sobą pociągnąć muszą zmiany w armii. Niektóre dzienniki sądzą, że rząd nie chcąc zmniejszać widoków powodzenia reformy wojskowej, reformę podatkową postanowił odłożyć do przyszłego roku.

Świeżo podał berliński *Tageblatt* mocno sensacyjne wiadomości, dotyczące sejmu pruskiego, jego i prac i otwarcia sesji i prawdopodobnego starcia pomiędzy byłym ministrem spraw wewnętrznych p. Herrfurthem, a Miquelem z powodu projektu ostatniego.

Według dziennika rzeczonego sejm już na 8 listopada ma być zwołanym, ażeby czemprędzej wziąść pod obrady projekta podatkowe ministra finansów, które zajmą głównie i obok zawotowania etatu, prawie wyłącznie posiedzenia sejmowe tak, że i zwołanie parlamentu z tego powodu nastąpi o wiele później, aniżeli zapowiadano i odbędzie się zupełnie bez wniesienia projektu zmiany prawa wyborczego.

A to ostatnie z powodu, że według mniemania ministra, reformy jego bynajmniej nie wpłyną tak znacząco na stosunki wyborcze, jak się obawiano, a potem i dla tego, że reforma podatkowa w praktykę wejdzie dopiero po dokonanych w roku przyszłym wyborach, i że zatem o zmianie odnośnie zreorganizowaniu prawidłowem ustawy wyborczej czas będzie pomyśleć dopiero w nowej legislaturze.

Nadto oświadcza dziennik rzeczony, że tak pomiędzy p. Miquelem i kanclerzem może przyjść do starcia poważnego, jak i pomiędzy pierwszym a dawniejszym jego kolegą p. Herrfurthem. Pomiędzy pierwszymi dla tego, że minister finansów, który reformy swoje uważa za nieodzowne i zasadnicze, nie radby widział, ażeby walka parlamentarna, jaka się wywiąże, a nawet zaogni przy obradach nad takowemi, zamąconą i zaostrzoną została jeszcze więcej nie mniej drażliwą dyskusją nad propozycjami wojskowemi w parlamencie. Pomiędzy p. Herrfurthem a ministrem finansów zaszłyby znów różnice w zapatrywaniach na zamierzone reformy podatkowe.

Minister oświecenia dr Bosse wniósł, według doniesienia *Berl. Tagebl.*, u ministra finansów o dostarczenie funduszów na gruntowną reformę medycznego i na poprawienie stanowiska nauczycieli elementarnych.

W sprawie przeglądania projektu wojskowego zabierają głos *Hamb. Nachr.* i oświadczają się ponownie za zatrzymaniem trzyletniej służby wojskowej, a przeciwko pomnożeniu stałej siły zbrojnej. Artykuł kończy się słowami: „Sądzimy, że działalność armji może być raczej poparta przez pomnożenie liczby oficerów, a mianowicie podoficerów, aniżeli przez podwyższenie liczby rekrutów przez szybciejszą zmianę żołnierzy liniowych". Złośliwi mówią o tym artykule: *„latet anguis in herba"* i wietrzą w nim Bismarcka.

Kredyt rosyjski wzmaga się. Przynajmniej w Paryżu papiery rosyjskie idą w górę, dzięki powołaniu do kierownictwa finansami Rosji powiernika żydów p. Witte, który, jak utrzymuje *Deutsches Volksblatt* stanowisko swe zawdzięcza nowożytnej Esterze.

W francuskiem ministerstwie spraw wewnętrznych utrzymują, że wiadomość *Figaro*, jakoby Liebknecht został z Francji wydalony, zupełnie jest mylna.

Wszyscy radykalni deputowani serbscy wyjechali na prowincję, gdzie zawzięcie agitują.

Wystawa przemysłu budowlanego

we Lwowie w 1892 r.

(Ciąg dalszy).

E. B. Egger et Co., Wiedeń, urządzenie zupełne światła elektrycznego na placu wystawy. A. Herzog, Wiedeń, ogniska przenośne, kraty i żaluzje, samodzielne zasuwy i różne części składowe pieców. Schächter Feliks, blacharz, Lwów, wentylator z pompą ręczną, z rozpylaczami do oczyszczenia powietrza, M. Smoleński, blacharz, Lwów, kominy z blachy żelaznej. Endler, Wiedeń, wentylatory i ekshaustory. J. C. W. Arcyksiążę Albrecht, garnitur płyt ogniskowych, ruszty różnych kształtów, drzwiczki hermetyczne emeljowane i części składowe armatury pieca. Siemens et Halske, Wiedeń, oświetlenie elektryczne i sygnały pożarowe. Suchy, Praga, skrzynki z żelaza lanego do ogrzewania, wkładane do pieców pokojowych.

Klasa piętnasta obejmuje: urządzenie wychodków, zbiorników i kanałów. Z krajowców w tej klasie figurują: urząd budowniczy m. Lwowa, szablony do budowy kanałów betonowych, dając się rozbierać i częściowo wyjmować, dwa zamknięcia wodne kanałowe. Mojżesz Oberhard, Lwów, model wychodka bardzo dobrze obmyślany i sumiennie wykonany. Henryk Bogdanowicz, Lwów, kilka okazów klosetów własnego pomysłu, o czem pisaliśmy obszernie w poprzednich artykułach. Władysław Kosydarski, blacharz, Kraków, urządzenia *watter-closetów* i wanien, lodownia pokojowa; o zaletach i dobroci wyrobów tej firmy pisaliśmy już poprzednio Schächter F. majster blacharski, Lwów, kloset z lamperją jesionową, lodownia pokojowa. Antoni Halski, Lwów, klosety pokojowe bezwonne, torfowe, patent inżyniera Dzbańskiego. Z obcokrajowców w tej klasie są: J. C. W. Arcyksiążę Albrecht, pissoiry emaliowane, bardzo praktyczne, aby je rdza nie zjadła, rury wychodkowe i różne przybory wychodkowe lane. Sokal Emil, inżynier, Warszawa, przyrząd do czyszczenia kanałów. Przyrząd bardzo praktyczny, zdałby się u nas we Lwowie. A. Kunz, Weisskirchen, hygieniczne *watter-closety*.

Klasa szesnasta obejmuje: wyciągi. Jest tu jeden jedyny wystawca p. Landau Szymon, Lwów, patentowane rusztowanie wiszące, 6 metrów długie, na dwóch sztabach ząbkowanych, zmontowane i do użytku urządzone. Jest to bardzo praktyczny przyrząd. Rusztowanie wiszące, o mocnej konstrukcji żelaznej, zupełnie wolne od chwiania i kołysania się, bo w czterech miejscach oparte na ząbkowanych sztabach, na których łatwo podnosić i spuszczać się dają, nie tamujące komunikacji na chodnikach, dające się użyć dla małej swej wagi i rozciągłości nawet w ciasnych przestrzeniach. Próby dokonane z tem rusztowaniem na wystawie w czasie festynu, mianowicie podnoszenie do żądanej wysokości i spuszczania wypadły zadawalająco, wykazując wielkie korzyści tego rusztowania i praktyczność.

Klasa siedmnasta obejmuje: sposoby ochrony budynków od pożaru i włamania się. Telegrafy i telefony domowe. W tej klasie są sami obcokrajowcy, mianowicie: Karol Sahn (zastępca Jan Schumann we Lwowie) okaz nowej kasy do wmurowania. R. F. Doute, fabryka pomp i sikawek, Biała sikawka dwucylindrowa i sikawka wiejska — ta ostatnia bardzo praktyczna, lekka i tania, zupełnie odpowiednia dla straży pożarnej na wsi.

G. Suderweit, Berlin, telegraf do mowy, telefon i t. d. F. Blažicek, Wiedeń, kasy ogniotrwałe różnego rodzaju i systemu. Jan Faust, Berno, aparat z zakresu techniki ogniowej ochronnej. F. Machaczek, Kral, trzcinowa konstrukcja sufitowa do robienia stiukowych, niepękających sufitów, bez podbijania sufitkami. Emil Teschinger, Graz, trzy sztuki aparatów kontrolujących czyszczenia kominów i jeden model komina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Rady miejskiej.

(Posiedzenie z d. 28 września).

P. prezydent Mochnacki zawiadomił na wstępie nielicznie zebranych ojców miasta, że sprawa państwowej ustawy przemysłowej została pomyślnie załatwioną. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budownictwa przystąpiono do wyboru pierwszego delegata miasta. W sprawie tej zabrał głos radny p. Czerny odzywając się w następujące słowa:

»Sądzę, moi Panowie, iż przystępując do wyboru I. delegata, wypada nam zastanowić się nad tem, komu się ta godność należy i czy zachodzi obecnie potrzeba zmiany osoby, która tę godność dotychczas tak chlubnie piastowała. Kto ma oczy i chce widzieć, ten musiał zauważyć niezwykłą ruchliwość i prawdziwe rzadkie poświęcenie własnych interesów p. Michalskiego dla spraw gminnych. Wieloletnia dodatnia działalność p. Michalskiego, jego gorliwa, sumienna i bardzo skuteczna praca około dobra miasta, jest nietylko szanownym członkom świetnej Reprezentacji, lecz także ogółowi mieszkańców miasta Lwowa znaną i przez wszystkich zaszczytnie uznaną. Byłoby zatem zbytecznem, podnosić zasługi p. M., chcę tylko zaznaczyć, że nie mamy żadnego powodu, oglądać się za innym I. delegatem. Zmiana jest niepotrzebna raz dlatego, że stoimy przed nowemi wyborami, które już wkrótce nastąpić muszą, a powtóre dlatego, że istnieje ta sama Rada miejska, która p. M. swem pełnem zaufaniem zaszczyciła, a której sąd o nim niezawodnie żadnej nie uległ zmianie.

Jestem przekonany, że w tej mierze panuje między nami zupełna zgoda, a najwymowniejszym objawem tej, w obecnej sytuacji nader pożądanej zgody będzie ponowny wybór p. M. na I. delegata.

Przemowa pana Czernego trafiła obecnym do przekonania i na 49 głosujących p. Michał Michalski otrzymał 40 głosów, 4 głosy były rozstrzelone, 5 kartek oddano próżnych; absolutną większość stanowiło 25 głosów. Cała Rada wybór ten przyjęła życzliwemi oklaskami a i pismo nasze postanowieniu temu tylko serdecznie przyklasnąć może.

Pan Michalski dziękując za wybór zapewnił, że jak dotąd, tak i nadal dobro kraju i rozwój miasta będą głównem jego zadaniem.

Radny Kochanowski składał następnie referat w sprawie odnowienia kontraktu najmu realności l. $136^4/_4$ na cele wojskowe i w sprawie dostarczenia pomieszczeń dla pół szwadronu 4 pułku ułanów na Bogdanówce.

W dalszym ciągu posiedzenia przyznała rada nauczycielom szkół ludowych miejskich dodatek na pomieszkanie w wysokości 10 % pobieranej płacy, a to od 1 lipca. W tym celu uchwalono w budżet na rok bieżący kwotę 7.844 złr.

»Czytelni akademickiej« przyznano subwencję w kwocie 200 złr. (na koszta urządzenia 25letniego obchodu założenia Tow.), zaś żydowskie Tow. rękodzielników »Jad Charusim« otrzymało datek w kwocie 100 złr.

O godzinie 7 minut 45 zarządził pan prezydent posiedzenie tajne. Na porządku dziennym były mianowania urzędników konceptowych magistratu. Sekretarzem mianowano dra Ksawerego Fiszera, komisarzami pp. Leona Dziubińskiego, Jana Chęcińskiego i Bachowskiego, zaś koncepistami pp. Kazimierza Wojowskiego, Czesława Pawłowskiego i Józefa Zawistowskiego.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8-mej minut 15.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Sobota 1 października.

O godzinie 2 po południu na strzelnicy miejskiej doroczne strzelanie Towarzystwa strzeleckiego o sól i gęsi. (Ciąg dalszy).

Niedziela 2 października.

O godzinie 2 po południu na strzelnicy miejskiej doroczne strzelanie Towarzystwa strzeleckiego o sól i gęsi. (Dalszy ciąg i zakończenie).

P. Stanisław Brandowski, literat i redaktor *Biblioteki rodzinnej i Illustrowanej Biblioteki Rozmaitości* objął współpracownictwo przy lwowskiej redakcji *Kurjera Polskiego* w miejsce p. Antoniego Jastrzębca, który ze składu redakcji z dniem dzisiejszym ustąpił.

P. Michał Michalski, który został na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej obrany pierwszym delegatem miasta Lwowa, obchodził wczoraj swe imieniny. To też rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele, jak niemniej też całe lwowskie mieszczaństwo pospieszyli złożyć swe życzenia dostojnemu solenizantowi.

Z Wydziału krajowego. Komisya złożona z starszego inżyniera Wydziału krajowego p. Jankowskiego, starszego inżyniera Namiestnictwa p. Stahla, inżyniera powiatowego p. Schayera, delegata starostwa p. Febinki i delegata Wydziału powiatowego p. Janikowskiego wyjechała do Perekińska i Hoszowa celem obejrzenia miejsc, które mają być ubezpieczone nad brzegami rzek Łomnicy i Swicy. Koszta ubezpieczenia wałów ochronnych wyniosą kilkanaście tysięcy złr. i pokryte zostaną w połowie przez rząd, w połowie przez Wydział krajowy.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Z dniem 1 września b. r. weszło w życie zniżenie należytości od posyłek pocztowych na wschód via Zemuń (Zimony, Semlin) albowiem węgierskie akcyjne towarzystwo handlowe, pośredniczące w ruchu frachtowym ze wschodem, zniżyło portorjum za przewóz z Zemunia do Saloniki z 80 ct. na 60 ct. od $2^1/_2$ klg. W stosunku z Konstantynopolem pozostają dotychczasowe należytości nadal niezmienione.

Wedle zawiadomienia rumuńskiego zarządu poczt nie można także następujących przedmiotów wprowadzać: surowe skóry, niepraną wełnę i watę, potrawy mleczne, masło, ser i świeże owoce.

Towarzystwo strzeleckie. Wczoraj, jako w dniu patrona kraju św. Michała, odbywało się na strzelnicy miejskiej strzelanie o sól i gęsi. W strzelaniu tem niewielu członków wzięło udział a to z powodu imienin p. Michała Michalskiego, marszałka tegoż towarzystwa. Z pomiędzy rywali wygrali pp. Ferdynand Góralski dwie gęsi, Aleksander Bieniecki dwie gęsi, Ignacy Jahl trzy gęsi, Leszek Dąbczański dwie gęsi i Karol Glanz jedną gęś. Następne strzelanie o gęsi odbędzie się w sobotę o godzinie drugiej po południu a zakończy się w niedzielę.

Poświęcenie sztandaru cechowego. Wczoraj po solennem nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów poświęconym został przez księdza Przeora Habera sztandar stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, rzeźbiarskich i t. d. Rodzicami chrzestnymi były uproszone panie: inżynierowa Radwańska, żona dyrektora wystawy budowlanej Perediatkiewiczowa, żona przełożonego stowarzyszenia Bratkowska, żona Leona Bratkowskiego, Stanisławowa Lewandowska, żona artysty-rzeźbiarza; z panów zaś hr. Szembek, radny miasta Lwowa delegat Michał Michalski, prezydent m. Mochnacki i dyrektor Kasy oszczędności Franciszek Zima.

Po tradycyjonalnem wbiciu srebrnych gwoździ przez rodziców chrzestnych w drzewce sztandaru przemówił ksiądz przeor Haber, który w gorących słowach podniósł znaczenie naszych stowarzyszeń cechowych, związanych ściśle z naszą religją i z naszą tradycją narodową. Następnie wszyscy obecni udali się wraz z świeżo poświęconym sztandarem do sali stowarzyszenia rękodzielników »Gwiazda«, gdzie zasiedli do suto zastawionych stołów.

W czasie uczty wznosili toasty pp. Perediatkiewicz na cześć naszego mieszczaństwa, Skarbek Ludwik na cześć Michała Michalskiego i Franciszka Zimy, Franciszek Zima na pomyślność stowarzyszenia, którego sztandar obecnie poświęconym został, dr. Lewakowski na pomyślne nasze odrodzenie się, Markowski na cześć panny Rybakówny, która zajęła się wyhaftowaniem sztandaru i t. d. Uczta przeciągnęła się do godziny czwartej po południu.

Przy tej sposobności notujemy, iż sztandar z ciężkiego adamaszku ciemno-czerwonego koloru, opatrzonym jest dwoma wizerunkami przedstawiającymi św. Michała jako patrona Lwowa i św. Józefa, a oprócz tego godłami cechowemi. Powyższe wizerunki i godła namalował p. Makarewicz. Wyhaftowaniem sztandaru zajęły się uczennice szkoły przemysłowej pod kierownictwem panny Rybakównej pozostającej. Drzewce zaś sztandaru jest cedrem świeżo wyszukanym w lasach księdza Metropolity.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na piątą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 26. października b. r. wylosowani zostali jako przysięgli główni: Skibiński Kornel, Iwaniec Grzegorz (Iwanów), hr. Grocholski Ludgard, Fittler Filip, Geyer Wincenty, Fedusiewicz Leon, Niedziałkowski Karol, Mazanowski Aleksander, dr. Klarfeld Henryk, ks. Poniński Ludwik, Stroh Jakób, Liss Karol, Pepłowski Włodzimierz, Witkowski Ludwik, Gumowski Cyprjan, dr. Słotwiński Zdzisław, dr. Rucker Jan, Horsitzer Maurycy, Dydyński Józef, Hulimka Teodor, Löwenherz Samuel, Landes Chaskel, Wallach Witold, dr. Nurkowski Feliks, Silberstein Abraham, Kownacki Tadeusz, Krause Florjan, Arbaszewski Jan, Ziembicki Bolesław, dr. Stanisławski Artur, Kapko Józef, dr. Fedak Stefan, Jadowski Kazimierz, Stanuchowski Karol, Smutny Jan, Kopecki Edward.

Jako zastępcy: Neuwelt Emanuel, Barański Antoni, Łyszkiewicz-Szeliga Stefan, Offe Abraham Leib, Maślanka Marcin, Pordes Israel Leon, Smoleński Kazimierz, Żołkiewski Karol, Müller Henryk.

Lwowska Izba handlowa zawiadamia, że w Monaco odbędzie się w miesiącach styczniu, lutym i marcu 1893 wystawa międzynarodowa dla industrji, handlu, sztuki, rolnictwa i ogrodnictwa w połączeniu z działem naukowym.

Zgłoszenia wnieść należy przed 15 grudnia 1892 pod adresem: »M. le Commissaire général de l'exposition internationale à Monoco (Principanté de Monaco).

W Petersburgu odbędzie się na początku r. 1893 wystawa międzynarodowa maszyn do czyszczenia, sortowania i suszenia nasion, tudzież aparatów i narzędzi odnośnych.

Dzień otwarcia wystawy później będzie oznaczony. Zgłoszenia wnosić należy do 1 października 1892 pod adresem: »Kaiserliche freie öconomische Gesellschaft in St. Petersburg, 4 Rotte, Ecke des Sabalkańskij Prospectes, Nr. 2«.

Co chto czemu nie rozumi, niech nie robi! powiada pan Balsambaum, ale do tej życzliwej rady niechciał się zastosować Samuel Lustig, kupiec przy ul. Grodeckiej i nabywszy od jakiegoś nieznajomego rewolwer począł nim kręcić i ciągnąć za cyngiel, nie wiedząc o tem, że w lufce znajdował się jeszcze nabój, który też wypalił tak nieszczęśliwie, iż kula zrzuciła i polargała wiszący na ścianie *cyces* pana Lustiga. Zrobił się zgiełk i powstał lament wielki; podobno kahał zamierza nieforlunnemu strzelcowi wytoczyć dochodzenie o profanację świętego objektu. Żałujemy szczerze pana Lustiga, ale, co chto czemu nie rozumi, niech nie robi!

Wybredny rzezimieszek. Do izby mieszkalnej gospodarza Walentego Zaloty w Sichowie pod Lwowem zakradł się w samo południe 27 b. m. niewyśledzony dotąd złodziej, a rozbiwszy skrzynię wykradł z niej 25 złr. gotówką, wszystko inne zaś zostawił w skrzyni nietknięte.

Apetyt na gotówkę a pogarda dla bielizny, garderoby i innych rzeczy, to także *signum* złodziejskiego dobrobytu.

Kronika prowincjonalna.

Przyłapanie rzezimieszka. Z Demianowa pod Bursztynem pisze pewien obywatel:

Następujący wypadek zdarzył się tutaj 23 b. m. między godziną 9tą a 10tą wieczorem. Siedziałem właśnie z rodziną w jadalni, gdy nagle weszła blada ze strachu służąca powiadając że ktoś kręci się ze świecą w kancelarji. Poszliśmy więc do kancelarji, do której przypiera salonik i ujrzeliśmy przez zamknięte drzwi migające światełko, które jednak znikło gdyśmy się przybliżyli, ale między piecem a drzwiami zobaczyłem ukrytego mężczyznę. Nie wątpiąc już, że to złodziej, złapałem go prędko za kark i wciągnąłem go do jadalni. Na krzyk żony przybiegło tymczasem kilku parobków i gospodarzy ze wsi. Posłałem po żandarmerję, która wkrótce przybyła. Z papierów znalezionych przy schwytanym rzezimieszku, dowiedzieliśmy się, że się nazywa Michał Lipnicki i urodził się w Chodorkowcach. Oprócz kapelusza filcowego, który nosił na głowie, miał przy sobie jeszcze czapkę wełnianą, złotą bransoletkę, cztery złote pierścienie, złotą spinkę do krawatki, ładną tytonierkę i dwa listy zastawne na 23 i na 15 złr., które złożono 4 września we Lwowie. Wszystkie te rzeczy miał ukraść z torebką pewnej pani we Lwowie. Oprócz tego znaleziono u niego szczoteczkę do zębów.

Na pytanie, czy nie ma broni, kluczów lub innych przyborów złodziejskich, odpowiedział, że ma w ubraniu nóż, ale mimo wszelkich poszukiwań nie znaleziono go. Przyszedł bosy, jak sam przyznał, aby ciszej wejść do domu, gdzie miał czekać do nocy, a gdy wszyscy zasną, wyjąć klucze i ukraść pieniądze. Prawdopodobniej miał ze sobą wspólnika, który przedtem sprzątnął psa, gdyż pies tej samej nocy zniknął bez wieści. Ale do tego się nie przyznał i powiedział, że idzie sam z Rohatyna, i nie taił wcale, że przyszedł wcelu kradzieży. Pokazał następnie miejsce w ogrodzie, gdzie schował buty; tam też znaleziono pakunek zawiązany w chustce, w którym znajdował się nowy ubiór męski i czapka barankowa. Przyznał się, że to wszystko ukradł w Rohatynie z woza. Zeznał też, że był półtora roku w więzieniu za oszustwo.

Donosząc o tym wypadku, proszę Szanowną Redakcję umieścić to w łamach szan. pisma. Może któryś z czytelników pozna w wyżej opisanych rzeczach swoją własność. Rzeczy te znajdują się w sądzie w Burszynie dokąd też złodzieja tej samej nocy odstawiono.

Żydowskie rozboje. W Boratynie pow. sokalskim dwaj sąsiedzi Herszko Rosengart i Jaśko Dynowski wydzierżawili sad owocowy żydowi z Krystynopola Szaji Litmanowi, który do jego pilnowania wysłał swego syna i niejakiego Jakóba Wolfa Seimana. Pewnego wieczora weszło do sadu trzech parobków, wskutek czego wypadli na nich żydzi z drągami i jednego z nich, Semena Dynowskiego, pobili aż do bezprzytomności, poczem zawlekli go do stodoły jego ojca, gdzie go na drugi dzień rodzice znaleźli konającego. Dynowski przeniesiony do chałupy umarł w południe. Żydzi, którzy popełnili to zabójstwo, pochowali się, ale żandarmi ich wykryli i aresztowali. Zabity przeleżał dwie doby, poczem zjechała komisja sądowa, zrobiła sekcję zwłok i kazała je pochować. Wówczas ludność Boratyna poczęła się burzyć a w najbliższą niedzielę przybrała tak groźną postawę, że żydzi z obawy przed rozruchami opuścili wieś i udali się do starostwa o pomoc, które też kazało aresztować 37 włościan, ale po spisaniu protokołu wypuszczono ich znowu na wolność. Sprawa ta jest jeszcze w zawieszeniu, żydzi jednak, czując się winnymi, stracili dużo na fantazji i arogancji, a kilku z nich całkiem się ulotniło.

= W ubiegłą niedzielę odbył się w Przemyślu festyn Sokoła, w którym wzięło udział prawie całe okoliczne obywatelstwo. Program festynu obejmował rozmaite gry towarzyskie i przedstawienie amatorskie, na które dano sztukę Blizińskiego »Pan Damazy«. Amatorzy grali koncertowo i uzyskali huczne oklaski. P. Kwiciński, dyrektor teatru w Stanisławowie, przeznaczył część dochodu z niedzielnego przedstawienia, na rzecz »Sokoła« w Przemyślu.

Kronika bukowińska.

* *Podziękowanie.* Czerniowiecka Rada miejska wyraziła podziękowanie Sejmowi bukowińskiemu za to, że tenże zastrzegł się i zaprotestował przeciwko podniesionym przez prokuratora i przez przewodniczącego sądowej rozprawie zarzutom, które dla całego kraju były wysoce ubliżającemi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 września

Hotel Warszawski. K. Ostaszewski z Grabownicy, S. Ostaszewski, Dr. J. Orłowski, A. Poniński, J. Dembosz z Krakowa, K. Ujejski z Krzywuli, S. Kowalewski z Wełdzierza, W. Popper, S. Fialla z Wiednia, R. Zaleski, S. Zawistowski z Andrychowa, W. Borzemski z Majdanu, J. Górski z Jabłonowa, M. Gustowski z Przedborza, S. Cordello z Drezdna, K. Winnicki z Ostrowa.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej — Wstęp wolny.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

Zacnym kolegom, młodzieży uniwersyteckiej, przyjaciołom, duchowieństwu, towarzystwom, znajomym, w ogóle wszystkim, którzy raczyli uczcić pamięć zgasłej mojej żony, a mnie i rodzinie w ciężkiej boleści tyle serdecznego okazali współczucia, składam równie serdeczne podziękowanie.

Dr. Leonard Piętak
profesor Uniwersytetu.

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego“).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. września 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217 —
Kolei Lwow - Czerniowce - Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245 —
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
„ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·70	96·40
„ wylosowal. w 41½ latach	94·70	95·40
4½% wylosowalne w 52 latach	99·60	100·30
4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102 —
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
4½% „ „	97·60	98·30
4% „ „	91·30	92 —

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Napoleond'or	9·47	9·57	„ „ papierowy	1·19½	1·21½
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·50	59 —

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty przy nadchodzącym kwartale, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „	— „
Półrocznie . . .	**10** „	— „
Rocznie	**20** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Florjańska l. 28**, lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i skąd pragnie pismo otrzymywać.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 1 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Niewinny kawaler“ z francuskiego (po raz pierwszy).

Niedziela 2 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Niewinny kawaler“ (po raz drugi).

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

30 Września.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny *Kurjera Polskiego*, przybył 30 września ze Lwowa do Krakowa i wieczornym pociągiem pospiesznym odjechał do Borszczowa.

Z magistratu m. Krakowa otrzymujemy następujące obwieszczenie: Stosownie do §§. 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 (Dz. u. p. n. 83) o utrzymywaniu ewidencji katastru podatku gruntowego podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 3, 4, 5 października 1892. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia. Kraków dnia 1 września 1892. Ck. nadgeometra ewidencyjny Romański.

Chrzest chorągwi Jutro w sobotę dnia 1 października o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów po uroczystem nabożeństwie odbędzie się ceremonia chrztu chorągwi cechu ślusarskiego.

Komenda korpusu postanowiła ze względów sanitarnych na teraz nie powoływać t. z. rezerwy zapasowej do ćwiczeń w miesiącu październiku.

Skarb rządowy zawarł już umowę i przyjął pieniądze od pp. A. Szafrańskiego, Stachurskiego i od Józefitów za place sprzedane, a należące dawniej do skarbu wojskowo-fortecznego.

Sprawozdanie krakowskiego fizykatu miejskiego. Od godziny 8 rano we czwartek dnia 29 września do godz. 8 rano w piątek dnia 30 września zachorowały dwie osoby wśród objawów cholery. Dotychczas zachorowało na cholerę 15. osób. Trzy wypadki były śmiertelne. Wyzdrowiały 4 osoby. Pozostaje w leczeniu 8.

Kraków 30 września 1892.

Dr. Buszek
fizyk miejski.

Szkoła przemysłowa w Krakowie. Z dn. 10 października rozpocznie się nauka na kursach wieczornych dla rękodzielników i przemysłowców w szkole przemysłowej. Nauka ta odbywać się będzie, jak w latach poprzednich, w dwóch kursach.

Na naukę przyjmuje się terminatorów, którzy skończyli wieczorne szkoły miejskie, nadto czeladników chcących albo przyswoić sobie wiedzę dotychczas nie nabytą, lub też wydoskonalić się w sprawach tak czysto fachowych jak i ogólnie potrzebnych każdemu przemysłowcowi.

Zapisy do kursów wieczornych rozpoczynają się z dniem 2 października (w niedzielę od godziny 11 do 12 w południe), trwać zaś będą do 9 października. Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczorem.

Interes własny młodzieży rzemieślniczej wymaga jak najliczniejszego zapisywania się na te kursy. Oświata bowiem tylko ogólna w połączeniu z wiedzą fachową zdoła posunąć nasz przemysł i zrównać go z zagranicą, która od lat wielu pracuje umiejętnie i wytrwale.

Jaskinia zepsucia. W Podgórzu odbyła się rewizja przy ul. Kalwaryjskiej l. 391, gdzie znajdowała się skryta wypożyczalnia książek, przeważnie niemoralnej treści, utrzymywana przez żydówkę, która z czytelni tej wydawała powieści uczniom i uczennicom szkół krakowskich. Czytelnię tę, jako nie mającą konsensu odrazu zamknięto a właścicielkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Fakt ten silnie przemawia *za gwałtowną potrzebą zakładania i utrzymywania czytelń przy szkołach naszych* a najwięcej i najpilniej przy szkołach, gdzie uczęszczają dorastające panienki. To jedyny środek by same przez się upadły żydowskie wypożyczalnie i by młodzież nasza nie truciznę, lecz pokarm miała duchowy.

1 Października.

Za wcześnie. W chwilach paniki, wywołanej — co prawda — poniekąd odezwą miasta, że „wybuch epidemii“ nastąpił, mieszkańcy Krakowa widząc, że magistrat z całą energią wziął się do dzieła, by miasto oczyścić i robi wszystko, co możebne, ażeby nie dopuścić do rozwinięcia się epidemii, na razie nabrali otuchy poddając się z dobrą wolą, rozporządzeniom i przepisom wydawanym co chwila. To też w mieście zapanowała niebywała czystość i porządek. Pozamiatano ulice, wysypano karbolem, rynsztoki wyczyszczono i wylano mlekiem wapiennem itd. itd.

Lecz jak żadna rzecz wieczną być nie może, tak i porządek w Krakowie. Minął pierwszy strach przed epidemią, więc skończyła się i energia. Dziś nietylko przedmieścia jak np. Kleparz i odleglejsze miejscowości, ale ulice w środku miasta — jak Sienna, są napowrót takiemi jak przed miesiącem tj. cuchnące i zanawożone. W rynsztokach znów wszędzie zgnilizna i śmiecie, wogóle — wszystko po dawnemu. A przecież czystość nigdy nie zaszkodzi, więc na tym punkcie zaniedbywać się — nie wolno, tem mniej w chwili obecnej, kiedy bezustannie pojawiają się alarmujące wiadomości o rzekomych ofiarach azjatyckiego gościa. My te wiadomości, podawane nam ze strony w gruncie rzeczy kompetentnej, przyjmowaliśmy z dobrą wiarą. Nauczeni przecież doświadczeniem, postanowiliśmy w każdym wypadku czekać na wynik badań naukowych, zwłaszcza, że coraz częściej słyszymy głosy ludzi w nauce nader poważne zajmujących stanowisko, którzy stanowczo utrzymują, że mimo wszelkich pozorów właściwej cholery azjatyckiej jeszcze u nas nie ma, lecz pojawiła się u nas choroba do cholery azjatyckiej podobna, ale znacznie od niej łagodniejsza tak co do przebiegu, jak skłonności do rozszerzania się, a pojawiła się do tej pory jedynie sporadycznie. W każdym razie nawet wobec tej choroby ostrożność jak największa jest nakazana. Nadto z dniem każdym zwiększa się niebezpieczeństwo zawleczenia do nas prawdziwej cholery azjatyckiej ze Wschodu.

Ogólny stan sanitarny w naszem mieście jest zupełnie zadowalniający. Pojawiają się wprawdzie zasłabnięcia i zejścia wśród objawów cholerycznych, ale takie wypadki zdarzają się zawsze i wszędzie i bywają uważane za objawy zupełnie naturalne a tylko obawa przed zawleczeniem epidemii nakazuje zachowanie pewnej ostrożności.

Wieczorek zapowiedziany w Stowarzyszeniu pod opieką św. Józefa „Praca“ na niedzielę dnia 2 października, odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę d. 9 października.

Z teatru. W wczorajszej wzmiance wkradła się mała pomyłka. W dzisiejszej premjerze „Hulaka“ wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie pani Siennicka, a nie jak mylnie podano pani Siemaszkowa. Prócz pani Siennickiej udział w krotochwili Gondillota „Hulaka“ przyjmują panie: Wojnowska, Trapszówna, Koźmin, panowie: Siemaszko, Ruszkowski, Werner i Solski.

W sprawie rozszerzenia miasta. Ile razy rozchodzi się o Wiedeń najżywilsze sprawy zostają rozcięte z szybkością godną podziwu. Taką była niewątpliwie sprawa wcielenia przedmieść do Wiednia, czyli stworzenia t. z. Gross-Wien. Kosztem innych krajów koronnych sprawę tę szybko załatwiono, równocześnie zapewniając rozszerzenie innych miast zamkniętych, podlegających podatkowi konsumcyjnemu. Drugi rok już mija, jak komisja akcyzowa w Krakowie na wniosek radcy p. Piotrowskiego żądała posunięcia linij akcyzowych t. j. posunięcia rogatek wolskiej, rakowieckiej tej ostatniej za cmentarz a do dziś dnia nie ma nie tylko wiadomości, co się z tak ważną sprawą dla Krakowa dzieje, ale do tej chwili nie słychać nawet, żeby kiedykolwiek załatwioną ona była!

Może rok trzeci będzie szczęśliwszym?

Z Półwsia Zwierzynieckiego odebraliśmy d. 22 września korespondencję, krytykującą tamtejsze porządki. Przez jednego z współpracowników stwierdziliśmy, że krytyka tylko w części była uzasadniona. Zbyt bezwzględne a po części bezprzedmiotowe były mianowicie uwagi naszego korespondenta co do porządku w rzezalni na Półwsiu Zwierzynieckiem, w której panuje ład i porządek, jaki tylko w podobnym zakładzie jest możliwy. Uznała to także komisja c. k. Starostwa, która d. 24 września wraz z urzędem gminnym najdokładniej rzezalnię zwierzyniecką rewidowała.

W uzupełnieniu doniesienia o otwarciu czytelni ludowej w Prądniku Czerwonym, we wczorajszym numerze *Kurjera Polskiego* zamieszczonego, poczytujemy sobie za miły obowiązek dodać, że przewodnictwa w tejże czytelni podjął się dobrowolnie kierownik szkoły miejscowej p. Antoni Tabor — i w godzinach wolnych od zajęć szkolnych, pełni je z uznania godną gorliwością.

Składki. *Złożono* w naszej Administracji od B. 50 ct. dla 80-letniego weterana pozostającego bez żadnych środków do życia.

Rocznice.

Bolesław Krzywousty pozostawał w ciągłych zatargach z Czechami, szczególniej z księciem Świętopełkiem, który na Polskę napadał. Gdy po zamordowaniu Świętopełka, jego następca Władysław I połączył się z cesarzem niemieckim przeciw Polsce, Bolesław podjął dwie wyprawy do Czech w latach 1109 i 1110. W obu wypadkach pobił Czechów, a najświetniejsze było *zwycięstwo u Krywieckich mostów, które Bolesław Krzywousty odniósł nad Czechami dnia 1 października 1110.*

Kalendarz. Dziś: św. Remiginsza biskupa; jutro. Najświętszej Marji Panny Różańcowej i Aniołów Stróżów.

ROZMAITOŚCI.

* *Żyd o żydach.* W poważnem czasopiśmie niemieckiem *Grenzbote*, doktor obojga praw, Ludwik Caro, którego redakcja w osobnym dopisku, zaprezentowała czytelnikom jako żyda, umieścił szereg artykułów p. n. „Die judische Frage — eine ethische Frage“ (sprawa żydowska — sprawą moralności). Myśl przewodnią jego wywodów, można streścić następującemi słowy: Antysemityzm jest kierunkiem nietylko uzasadnionym, ale wręcz nieodzownym, jako odpór moralności chrześcijańskiej, dany przewrotnej etyce żydowskiej. Nie względy ekonomiczne, nie różnice rasowe zrodziły antysemityzm, lecz tylko jedynie głęboka przepaść między moralnością chrześcijańską, a cuchnącą zgnilizną obyczajową żydów. Ci ostatni są tak zepsuci, że niemal wszyscy nie czują ohydy, popełnianej przez współbraci, i usprawiedliwiają zło nietylko w obec obcych, ale, co gorsza, wobec siebie samych! Ta łączność żydowska zatruwa do reszty i tak już jadowitą atmosferę żydowskiego życia gromadnego. Do szczytu zepsucia doszło dziennikarstwo żydowskie. Nie ma zbrodni, rzecz jasna niekrwawej, której niedopuściliby się dziennikarze żydowscy na korzyść giełdy, również przez żydów owładniętej. Dla giełdy to trzeba szczuć ludy chrześcijańskie przeciw sobie, plwać na wybitne, a czyste charaktery w życiu publicznem, denerwować i demoralizować ogół. Daremnie żydzi uniewinniają się, że kupiectwo i dziennikarstwo obniżają (?) poziom etyczny ludzi pracujących w tych dziedzinach; niech żydzi — mówią oni — ustąpią miejsca chrześcijanom, to ci ostatni jutro popadną w takie same grzechy co ich poprzednicy. Jest to przedewszystkiem fałsz. A zresztą należy zastrzedz, iż najbardziej zepsuty chrześcijanin nigdy cynizmem, oraz przewrotnością nie dorówna żydom. Do wyjątków należy zastósować przysłowie o zdrowem jabłku gnijącem wśród zgniłych; jedynie ci, którzy obcują z żydami, mogą upaść tak nisko, jak oni. — Tyle p. Caro, który dodaje, że już nadszedł czas, kiedy porządny żyd, chcący zachować godność człowieczą, koniecznie musi zostać również antysemitą.

Ostatnia poczta.

Sejm bukowiński przed swem odroczeniem był jeszcze widownią ostrego starcia między Rumunami a polsko-rusko-niemiecką koalicją.

Sejm w Insbruku postanowił wysłać do cesarza deputacje w sprawie klauzuli celnej, odnoszącej się do wina.

Zamknięcie rachunków państwa węgierskiego za rok 184/92 wykazuje nadwyżkę 10 milionów.

Z powodu zajścia między rybakami norweskimi i rosyjskimi wysłał rząd petersburski do Sztokholmu notę, nie poprzestającą na omówieniu rzeczonej sprawy lecz wyrażającą nadto ubolewanie, że w Norwegii panuje zdanie, jakoby Rosja zagrażała samodzielności tego kraju.

Rząd sztokholmski, zajście pozbawione wszelkich cech politycznych w odpowiedzi, którą wyszle rządowi rosyjskiemu, sprowadzi do właściwych rozmiarów.

Lordem majorem miasta Londynu wybrany został katolik, radca miejski Knill.

Sułtan postanowił wysłać do Armenii specjalne komisje, celem zbadania zażaleń tamtejszej ludności i wygotowania na tej podstawie projektu reform administracyjnych.

Taryfa tranzytowa na kanale Suezkim ma być zniżona o 50 centymów.

Wiadomość o zgonie sułtana marokańskiego nie potwierdziła się.

TELEGRAMY.

Dnia 1 października.

Jubileusz Koszuta.

Budapeszt Izba adwokacka zamianowała Ludwika Koszuta, jako niegdyś adwokata budapeszteńskiego swoim członkiem honorowym. Uchwała przeszła jednogłośnie, przez aklamację.

Nadburmistrz Berlina.

Berlin Burmistrz Zelle otrzymał 93 głosy na 118 oddanych, jest zatem wybrany nadburmistrzem Berlina 24 kartek oddano nie wypełnionych.

Reforma wojskowa w Niemczech.

Berlin. Rada związkowa otrzyma projekt reformy wojskowej do przedyskutowania zaraz w początku najbliższej sesji. Związane z reformą wojskową projekty podatkowe dotychczas nie były bliżej rozpatrywane.

Deficyt w budżecie pruskim.

Berlin. *Post* omawia sprawę zapowiedzianego deficytu w budżecie pruskim na rok 1893. Że deficyt będzie, wynika ze sprawozdań poszczególnych ministerstw. W zestawieniu ostatecznem cyfra 86 miljonów marek niewątpliwie znacznie maleje. Zły stan finansów pruskich przypisać należy okoliczności, iż państwo niemieckie o 50 miljonów marek mniej dochodów z ceł przelało na Prusy. Zaszkodziła również bardzo cholera. Po wybuchu epidemii, w sierpniu i wrześniu, ruch podróżnych na kolejach państwowych niemal ustał, wskutek czego koleje poniosły ogromne straty.

Wydalenie Liebknechta z granic Francji.

Paryż. Minister spraw wewnętrznych ogłasza notę, w której urzędownie zaprzecza pogłosce o rzekomo dokonanem wydaleniu Liebknechta z granic Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, pogłoskę tę pierwszy puścił w kurs *Figaro*.

Jeszcze interview z Liebknechtem

Mühlhausen. Jeden z dziennikarzy paryskich interviewował raz jeszcze Liebknechta. Przywódca niemieckiej socjalnej demokracji oświadczył, iż rząd francuski go nie wydalił, ale że nie brakowało starań w tym kierunku, osobliwie ze strony szowinistów francuskich, podrażnionych uwagami Liebknechta o przymierzu francusko-rosyjskiem. W sprawie alzacko-lotaryńskiej ostatnie słowo, zdaniem Liebknechta, należy do socjalizmu. Gdybym był cesarzem — ciągnął — rzekłbym Alzatczykom: Jesteście szwajcarskim kantonem... Francji nie odstąpiłbym krajów nadreńskich, podsyciłoby to tylko bowiem nadto potężny jeszcze narodowościowy szowinizm.

Przeciwparlamentarne rządy w Serbii.

Białogród. *Odjek* zapowiada, iż rejencja dopiero wówczas odwoła się do narodu, skoro obecna skupczyna w dzień 1 listopada się zbierze, później odroczy, wreszcie zostanie rozwiązaną... W ten sposób rząd Awakunowicza będzie miał przez 7 miesięcy wolne ręce.

Alimpije Wasiljewicz.

Białogród. Mianowanie Alimpije Wasiljewicza posłem serbskim w Petersburgu jest faktem dokonanym. Dziennik urzędowy zamieści powyższą wiadomość w dniach najbliższych. Wasiljewicz jest prawą ręką Risticza, z przekonania panslawistą i zagorzałym russofilem.

Giełda krakowska.

Kleparz, 30 września 1892.

Kupcy byli, ale jarmarku prawie nie było. Powody tego wypadku są różnorakie. Raz, że wczoraj przypadało w Galicji wielkie i uroczyste święto patrona krajowego, którego atoli nie uznaje Wielkie Księstwo Krakowskie; powtóre, że dziś jest półświęto żydowskie, będące poniekąd początkiem i wstępem do jutrzejszego ich sądnego dnia. Jarmark zaczął się zrana, a już o godzinie 10 skończyło się wszystko i potem zamiatano tylko place jarmarczne na Kleparzu. Niemało też przyczyniło się do mdłego usposobienia, że z powodu bezpodstawnych strachów epidemicznych, Kongresówka została zamkniętą hermetycznie. Dostawy dzisiejsze ograniczyły się do pszenicy i żyta, które dwory sąsiednie przysłały na targowice. Owies i jęczmień były poszukiwane. Za grochem i bobem także się dopytywano.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8.25 do 8·45; czerwona 8·10 do 8·20; żółta 8·— do —·—; żyto (prima) 6·15 do 6·50; jęczmień (brow.) 5·20 do 5·50; (na krupy) —·— do —·—; owies 4·10 do 4·30; rzepak 10·— do 11·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; bób —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; soczewica —·— do —·—; koniczyna (czerw.) —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— —.—; fasola (długa) 10·— do 10·25; groch (drobny) 9·— do 10·—; wyka 4·60 do 5·—; kukurydza 6·50 do 7·—; ziemniaki (hektolitr) 1·30 do 1·45; siano 2·—; słoma 1·60; masło (garniec) 3·80; jaja (kopa) 1·40; koniczyna (biała) —.—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 30 września.

Grand Hotel. Henryk hr. Herbenstein, kadet 12 pułku ułanów z Gross Oppalowitz. — Konstanty Jasiński, obywatel z Olszanicy. — Konrad Vohs, dyrektor gazowni ze Lwowa.

Hotel Saski. Otto Wentkie, kup. z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Stanisław Szymanowski, obyw. z Odessy. — Siegfried Spitzer, student z Skotschau.

Hotel „pod Różą“. Dr. Karol Dworzański, lekar z Kent. — Emil Jasiński z Kent.

Hotel Krakowski. Konstanty Suchodolski, obyw. z Równego pod Duklą.

Hotel Polski. Bartłomiej Reicher, komisarz skarb. z Rymanowa. — Kazimierz Pietrzyk ze Lwowa. — Jan Łoziński z Warszawy.

Hotel Narodowy. Stanisław Nowaczyński, kandydat adwokacki z Rzeszowa. — Władysław Bałuk, obyw. z Myślenic.

Hotel Pollera. Józef Smarnisowski, właściciel hotelu z Krynicy. — Ludwik Seeling, dyrektor z Izdebnika. — Adolf Dittrich, kupiec z Eyer. — Antoni Janta, właśc. dóbr z Karniów. — Henryk Schoenwetter, kandydat adwokacki z Tarnowa. — Ks. Galant, profesor z Przemyśla.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże **pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 9 ?

Pokój umeblowany kawalerski jest do wynajęcia **zaraz**. Starowiślna 14, parter. 2030 1 3

Doniesienia rozmaite.

Lekcyj języka francuskiego i konwersacyi udzielam **osobom dorosłym.** Ulica św. Jana Nr. 21, parter, od 2—4. 956 8 10

Szafy dwie używane, tanie kupuję. Oferty pod l. B. 38 w administr „Kurj. Polsk. 2034

Filozof z **3 roku** poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego pod l. 2002. 1002 2 ?

Fortepian wiedeński, mało używany jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: plac Marjacki l. 5 II piętro. 2033 1 4

Kolportera zdolnego poszukuje księgarnia **W. Poturalskiego w Podgórzu**. 2027 2 3

Potrzebni są zaopatrzeni dobremi świadectwami: **Rządca ekonomiczny** na stół od 1-go stycznia 1893 r. **Ogrodnik** od 15 go października r. b. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr w Polance, p. Skawina. 2028 1 3

Willa piątrowa z ogrodem przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Wiadomość: **FIAŁEK**, tapicer, Krupnicza 26. 2016 4 6

Ukończywszy w Wiedniu kursa nauki rysunków i malowania w zakresie artystyczno-przemysłowym, udzielam lekcyj. **Helena Nieszczyńska**, Wielopole 16 I p. 2029 1 2

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra **JADOWSKIEGO**, ulica Grodzka, Nr. 46.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ulica Kanonicza Nr. 9,

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

KSIEGARNIA Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca:

Badeni ks. J. „W Czerniowcach“, wrażenia z kilkudniowej wycieczki 40 ct.
Dawid J. Wł. „Nauka o rzeczach“, rys jej historycznego rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda, oraz wzory lekcji. **Złr. 3.60.**
Flammarion K. „Niebo“, z rysunkami, przekład z francuskiego Dr. M. Stefanowskiej. **Złr. 1.30.**
Gloger Zygmunt „Pieśni ludu“ w latach 1861—1891, muzykę opracował Zygmunt Noskowski. **Złr. 2.**
„Historja dwóch lat 1861—1862“ przez **Z. L. S.** część wstępna 1856—1860, tom I **Złr 2.60.**
Horacego Fl. „Poezje wybrane“, do użytku szkolnego, wydał Marcin Sas. W oprawie **75 ct**
J. Dr. Antoni „Sylwetki historyczne“ Serja VIII. zawiera: Pamiętnik delegatów Kamienieckich. — Po inkursji kozackiej. — Bakota, jako stolica Ponizia. — Państwo Wołodyjowscy. — Powstawanie nazwisk rodowych u ludu małoruskiego. **Złr. 3.**
Leisner O. „Wiek XIX“, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznemi ilustracjami, opracował według oryginału Fr. Rawita Gawroński. **2 tomy złr. 7.20**, w oprawie **złr. 10.20.**
Lemberger Ig. Podręcznik do jakościowego rozbioru chemicznego do użytku w pracowni chemicznej. **Złr. 1 80.**
MścignIew. „Rok 1863“, opowieść z powstania. **80 ct.**
Sozański A. „Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski“ przy końcu istnienia całego państwa. **złr. 6.**
Stodółkiewicz A. J. „Zbiór przykładów i odpowiedzi na kwadratury równań różniczkowych“. **Złr. 1.30.**
Sulicki Edward „Zarys filozofji wiekuistej teraźniejszości i tożsamości“, rozwiązanie filozoficzne kwestji nieśmiertelności duszy. **Złr. 2.**
„Teatr amatorski“, **tomik po 40 ct.** Nr. 16 „DWIE WDOWY“, kom. w 1 akcie przez Mallefille, Nr. 17 „WDÓWKA“, kom. w 1 akcie przez Delacour i Thibaut Nr. 18 „PRZYSŁUGA“, kom. w 1 akcie. Nr. 19 „WYCIECZKA ZA GRANICĘ“, kom. w 1 akcie. Kaz. Zalewskiego. Nr. 20 „POMYŁKA PANA LAMBINETA“, kom. w 1 akcie przez Meilhac i Halevy. Nr. 21 „DWAJ NIEŚMIALI“, kom. w 1 akcie przez Michel i Labiche.
„Żywot św. Bernarda“ z **Fontaine, Opata OO. Cystersów** w Clairreana we Francji, napisał **ks. Fr. Uryga. 50 ct.** 1025 1 1

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

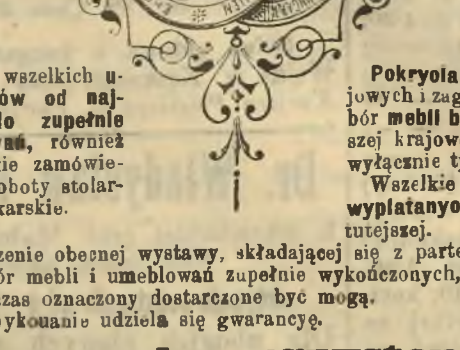
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

223(12-12) **Zarząd.**

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy **Dietlowskiej.**

Dziś, w Sobotę, dnia 1 Października

Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

Na zakończenie po raz trzeci:

CYRK POD WODĄ

czyli życie paryskie w kąpielach morskich Ostendy.

Wielka pantomina wodna w dwóch częściach, wprowadzona przez dyrektora CEZARA SIDOLEGO, wykonana przez 100 osób. Przepyszne urządzenia i przybory wartości z górą 25.000 marek.

CZĘŚĆ I. **Soiré w salonie Dupout** z ośmioma tańcami, wykonanymi przez 6 dzieci i 12 pań, aranżowane przez ballerinę Mad. BARON.

CZĘŚĆ II. **W kąpielach morskich** — arena zamieniona w basen, zapełnia się w przeciągu 3 minut 200.000 litrów wody.

Szanowna P. T. Publiczności! — Nie szczędziłem kosztów ani trudu, aby przedstawić Jej rzecz godną widzenia, tylko w wielkich miastach przedstawianą, ufam przeto, że i tym razem nie zawiodę się na względach Szanownej Publiczności. Z szacunkiem **CEZAR SIDOLI.**

Jutro, w Niedzielę, dwa wielkie przedstawienia.

Księgarnia, czytelnia, skład i wypożyczalnia nut oraz ekspedycja pism perjodycznych

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ul. Grodzka l. 40 (róg Poselskiej),

przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma

w kraju i za granicą wychodzące i dostarcza je punktualnie w czasie możliwie najkrótszym.

Poleca swoją świeżo założoną

CZYTELNIĘ NOWOŚCI

zaopatrzoną obficie w dzieła powieściowe, historyczne i literackie i uzupełnianą stale najświeższemi wydawnictwami.

Warunki bardzo przystępne. 987 4 10

Załatwia szybko i dokładnie wszelkie w zakres księgarstwa wchodzące zlecenia osób na prowincji zamieszkałych.

Katalogi oraz warunki abonamentu nut i książek **bezpłatnie.**

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(20-20)

Poszukuję

rysownika technicznego (Kopistę)

Zgłoszenia przyjmuję w Niedzielę dnia 2 b. m. od 10—12 z rana, w biurze mojem przy placu na Groblach Nr. 7.

MAURYCY TLACHNA, budowniczy.

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka	12	sztuk	fl.	**8·00**
„ „ 1	„	6	„	fl.	**4·00**
„ „ 2	„	12	„	fl.	**6·00**
„ „ 2	„	6	„	fl.	**3·00**

Wysyłka za pobraniem należytości w najpiękniejszych gatunkach. 871

Firma H. HÜBEL — Triest.

Taniej jak wszędzie.

Bardzo smaczny

CHLEB WIEJSKI

czysto żytni

tylko u następnych firm do nabycia

K. KNORECK i Spółka, Florjańska 23.

M. Karaś, Mały Rynek.

J. KOSZ, ulica Grodzka.

WŁ. KONOPNICKI, ulica Długa. 921 11 12

nigdzie więcej.

Zawiadamiam Szanownych **Rodziców i Opiekunów**, iż od dnia 1 go września b. r. przyjmuję na mieszkanie uczniów szkół średnich, zapewniając im najtroskliwszą opiekę, zdrowe pożywienie i pod każdym względem dostatek. Na żądanie korepetycje i konwersacja francuska. **JULJA TETMAJEROWA.**

Kraków. Ulica św. Sebastjana l. 10.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

322 **Obiad za 1 złr.** 132 300

Sobota dnia 1 go Października.

ZUP. Żur mazurski. Rosół. — Zupa rumiana.

PRZYST. Nóżka à la financiere. Krokiety. Sztuka mięsa, sos cebulowy.

PIECZ. Polędwica garnirowana. Szaszłyk barani. Cielęca z kompotem.

LEGUM. Jabłka smażone. Makaron domowy.

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich mój

Zakład gimnastyczno-ortopedyczny

pod nadzorem lekarskim

w Krakowie, ul. Stolarska l. 15, na I piętrze. z dniem 1-go października b. r.

Aleksander WEISS,

1019 1 10 kierownik zakładu.

Starzec ośmdziesięcioletni

wraz z żoną wiekową, były obywatel z królestwa nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach w 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Mieszka przy ulicy Kanoniczej Nr. 15 w oficynie I p.

Łaskawe datki przyjmuje również Adm. Kurjera Polskiego pod l. Z. W.

ZAKŁAD artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 351(60-60)

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3-ch do 6-ciu miesięcy bez procentu, od 6 ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka **5%** prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka, p. Rymanów.

Wszech nauk lekarskich Dr. Edmund Puchacki, ordynuje jak dawniej od godziny 2—4 po południu. Ul. Sławkowska l. 24, parter.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 30 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie za 100	58 60	59 10
20to frankówka	9 46	9 56
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 10	98 90
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 60	108 30
4% listy zast gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 10	98 90
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	94 —	95 —
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 30	92 —
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	334 —	340 —
„ kolei Karola Ludwika	214 50	216 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 50	244 50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 50	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 50	7 10

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 29 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	336 —	340 —
5% listy banku hipotecznego	100 85	101 55
5% „ „ „ z 10% premją	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 30	97 —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 10	94 80
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 29 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	102 85
5% „ „ „ „ „ II do V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 20
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 20
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29 września.

	zł. ct.	zł. ct.
Renty.		
$4^{2}/_{10}$% renta papierowa	96 55	96 75
$4^{2}/_{10}$% „ srebrna	96 35	96 55
4% „ złota austrjacka	115 60	115 80
5% „ papierowa austrjacka	100 40	100 60
4% „ złota węgierska	112 80	113 —
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 75	105 75
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 —	— —
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	112 —	112 50
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 70
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 10	102 10
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	93 50	94 50
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	100 50	101 50
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	124 25	124 75

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	100 —
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94 25	95 25
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 -	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 35	94 35
5% „ „ południowej	148 10	149 10
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 20
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	153 50	154 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	115 —	115 20
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	369 —	370 —
„ austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 „	312 25	313 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	356 —	356 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	338 —	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	224 80	225 60
„ austro-węg. bank 600 „	993 -	997 —
„ Unionbanku 200 „	241 50	242 —
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 —	93 —
„ „ Alfölda 200 „	200 25	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2815 —	2820 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	215 50	216 —
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	182 25	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 —	244 —
„ „ państwowej 200 „	293 50	294 50
„ „ południowej 200 „	97 25	97 75
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 —	199 50
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 30
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 50	66 90
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 25	141 25
„ „ 1860 „ 500 „	139 70	140 25
„ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	144 75	145 25
„ „ regul. Cisy	137 50	138 50
„ austr. regul. Dunaju	122 75	123 50
„ miasta Wiednia z r. 1874	161 75	162 50
„ serbskie 100 frankowe	38 —	38 50
„ tureckie	44 70	45 20
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 20
„ kredytowe z r. 1858	189 75	190 75
„ miasta Krakowa	23 25	23 75
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 50	17 90
„ „ „ węgierskie	11 70	12 20
„ Rudolfa	23 50	24 50
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 51	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie	58 80	58 85
Ruble papierowe	120 37	120 62

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.